Lwów Kraków Cena egzemplarza 30 hal. Warszawa Poznań.

POLSKIE UNIVERSUM



LAWA
GOTTLIEBA MYDŁO

niepreścignione do mycia rąk dla wszystkich rzemieślników, w szczególności dla maszynistów, zecerów itd. — W gospodarstwie domowem jest

LAWA

najlepszym środkiem do czyszczenia naczyń kuchennych i metalowych, noży, łyżek i widelców, tudzież sprzętów drewnianych, płyt marmurowych, okien, drzwi i t. d.

LAWA

jest też niezbędną dla nożowników i szlifierzy tak do czyszczenia i polerowania zardzewiałych noży i nożyczek. Cena: 12 halerzy.

Główny skład:
D. Gottlieb we Lwowie, Krakowska 27.

Kamasze, szale, serdaki, fartuszki
Najnowsze
żaboty, rękawiczki, pończochy
poleca nowo otworzony magazyn
Antoni Pawłowski
28 **Akademicka 2a**
Żakiety włóczkowe, Przbrania do sukień, kamasze i rękawiczki

ALFONS UWIERA
Lwów, plac Halicki 14.
poleca na każdy sezon olbrzymi wybór materjałów modnych na suknie, kostjumy i bluzki
22 damskie.

Fabryka spirytusu, rumu, rosolisów, likierów i octu **Salo Goldfrucht,** król. rum dost. nadw **Zniesienie** obok Lwowa, poleca swoje na licznych kraj. i zagr. wystawach pierwszymi nagrodami odznaczone wyroby w najlepszych gatunkach. Założ. 1836 r.
69

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38, poleca

Saneczki różnego rodzaju i narty. Przybory i wzory do robót pileczkowych. Przedmioty z drzewa do malowania jak kasetki, ramki i t. p. Farby olejne w kasetkach i akwarelowe. Przepiękne wzory do malowania, same nowości! Perfumy, mydełka, pudry, łabędziki do pudru grzebienie, szczotki i t. p.

w wielkim wyborze po najtańszych cenach! 18

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Joanny Ostrowskiej
znajduje się obecnie we Lwowie, **ul. Sobieskiego 9.** i we własnym domu **ulica Piekarska 93.** Urządza pogrzeby od najświetniejszych do najprzystępniejszych z ścisłą punktualnością, usłużnością i starannością po po cenach bardzo przystępnych. — Trumny w największym wyborze. — Dla dzieci białe i arawany i służba w białych ubraniach. Telefon 1281.

„NERPA"
specjalny magazyn wyrobów skórzanych i przyborów do podróży.
Lwów, Karola Ludwika 17.
(Gmach Banku Praskiego)
Poleca:
Kufry, torby, necesery, manicure, zegarki, termosy, flakony, pledy, derki, laski, parasole, portmonetki, papierośnice, portfele, torebki damskie, torby na akta, teki do pisania, kasetki na biżuterję, kasetki do pisania.
Towar doborowy. **Ceny konkurencyjne**
16 Proszę zwiedzać bez zobowiązania.

Magazyn farb i materjałów
Alfreda Beacocka
Lwów, ul. Kopernika 5.
poleca piękne a praktyczne podarki. — Również poleca perfumerje francuską i angielską we flakonach i na wagę.
CENY NADER UMIARKOWANE.
Zlecenia wykonuje odwrotnie. Tel. 554.

Futra
poleca 20% taniej niż wszędzie. Magazyn futer **Antoni Młynarski,** absolwent warszawski **Lwów, Krakowska 26.**

Baczność!
Urządzenia biurowe, pokojowe, salonowe i t. d. dla kawalerów i żonatych wykonuje
po najtańszych cenach znana firma
K. TOCZYSKI
we Lwowie, Sykstuska 19.

TAPETY i sztukaterje poleca fabryczny magazyn **S. WEISSA** **Lwów, ulica Sobieskiego 15**
Wyłącznie z fabryk poza kartelem o 50 proc. taniej, jak z fabryk skartelowanych, oraz wykonuje wszelkie roboty tapicersko-dekoracyjne, po cenach najniższych.

Używane maszyny do pisania
wszelkich systemów tanio do nabycia
Pierwszorzędny Zakład reperacyjny maszyn biurowych
L. Dubieński — Lwów
Chorążczyzna 5.

Gdzie najlepsze wyroby koszykarskie?
Tylko u Erandta przy ul. Sykstuskiej 9.

DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, ul. III-go Maja 12.
Gmach własny.
Kantor sprzedaży c. k. loterji klasowej
Telefon Nr 367.
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe oraz monety. Losy na spłaty mies. pod warunk. najprzystępniejszymi.
Safes-Deposits (schowki depozytowe).
Wydawnictwo gazety losowań „KOTWICA".

Miejska
Kasa Oszczędności
we Lwowie, w gmachu ratuszowym

przyjmuje i zwraca wkładki codziennie od godz. 8-ej rano do 1-ej w południe i od godz. 4-ej do 6-ej po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Eskontuje weksle osób, trudniących się handlem i drobnym przemysłem.

Gmina m. Lwowa ręczy całym swym majątkiem za wkładki, złożone w tej Kasie Oszczędn.

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszów.

Po zmianie lokalu z ulicy Sykstuskiej sprzedaje po bajecznie niskiej cenie, najnowsze wełny, jedwabie, barchany, płócienka, perkale, chusteczki, szale, bieliznę damską gotowe bluzy, szlafroki spodnice, matinki, płaszcze, sukienki damskie i dziecinne. **R. MORAWSKI** :: **Akademicka 6.**

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy obecnie
Lwów, ulica Hetmańska 10.
(Bank zaliczkowy).



Największy wybór perfumerji, mydeł i przyborów toaletowych poleca
LUDWIK HOSZOWSKI
Główny skład farb i materjałów
Lwów — Akademicka l. 3

Przy ulicy Łyczakowskiej
została otworzoną z komfortem urządzona
Cukiernia „Nowości"
pod kierownictwem **Władysława Podhalicza.** 64

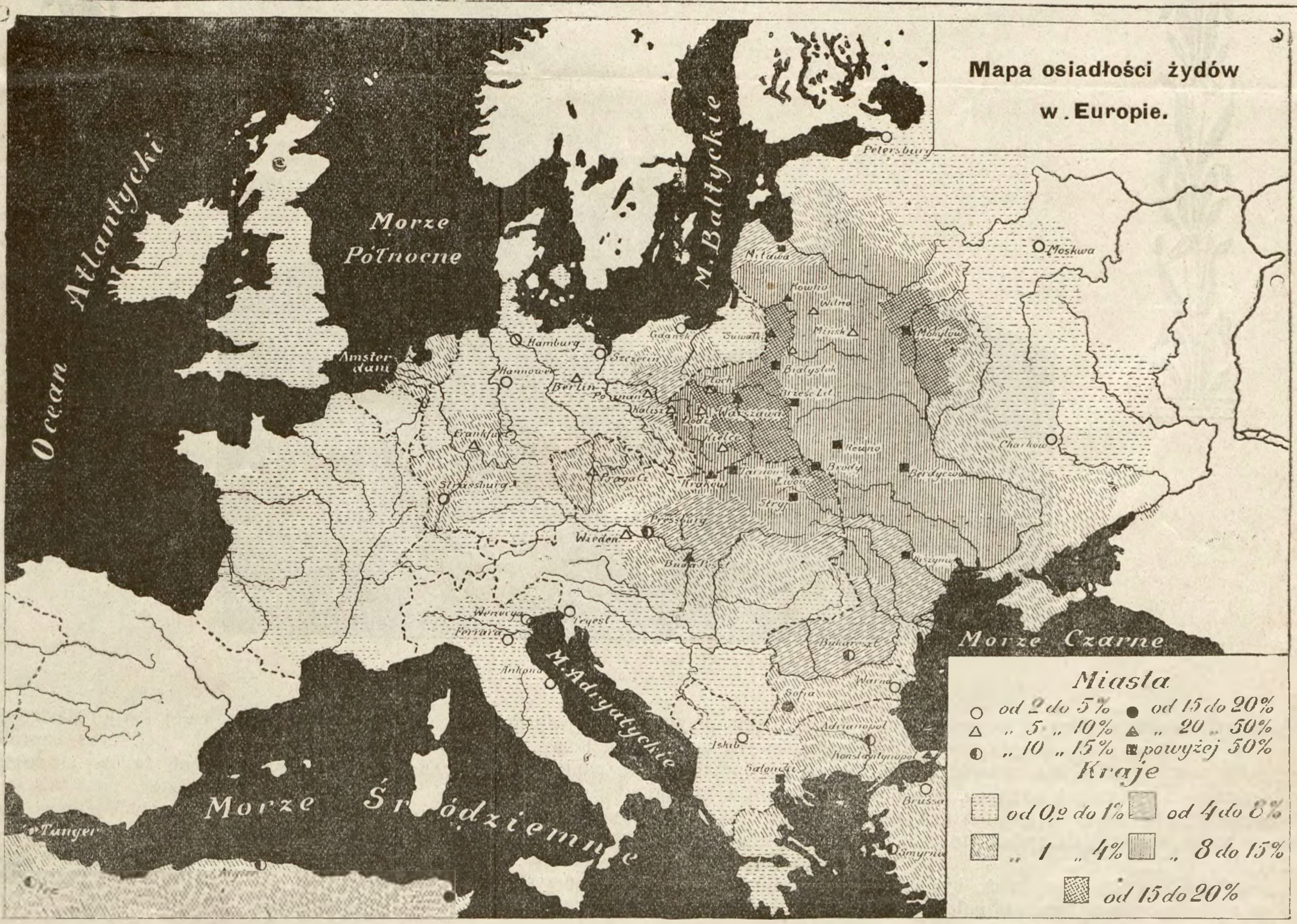
Nr. 3. i 4. Lwów, dnia 15. marca i 15. kwietnia 1914. Rok III.



wychodzi 15-go każdego miesiąca.
Prenumerata roczna (wraz z przesyłką premji): W Austrji 5 K. — w Rosji 3 ruble — w Niemczech 6 marek — w Ameryce 2 dolary.
Cena pojedyńczego egzemplarza 30 hal.

Antysjonizm.

Kwestja żydowska jest sprawą międzynarodową. Niema zakątka ziemi, gdzieby żydów nie było.



Przepowiednia Chrystusa, iż *„żydów zapędzą w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie od poganów aż wypełnią czasy poganów“*, sprawdziła się co do joty. Oto karta Europy illustrująca rozsiedlenie się żydów w naszej części świata. Wszędzie stanowią mniejszość wśród ludności chrześcijańskiej.

Na karcie tej widzimy miejsca białe jak n. p. Hiszpanja, połud. Włochy, Sardynja a więc gdzie żydów niema. Lecz historja poucza, że żydzi tamże swojego czasu byli, dochodzili do wielkiego znaczenia i potęgi materjalnej, lecz zostali wypędzeni do ostatniego osobnika, porzucić musieli cały swój nieruchomy dobytek i uchodzić z życiem w okolice, gdzie ich jeszcze nie znano. Żyd-wieczny tułacz...

Jakie są powody tego powiedziałbym perjodycznego narastania żywiołowej nienawiści odnośnego narodu przeciw żydom, któ-

re powodują, iż dany naród pozbywa się przybyszów siłą jakby nieproszonych gości, rzucając w niepamięć bądź co bądź wielkie zasługi, jakie żydzi w danym kraju dla materjalnego i kulturalnego rozwoju odnośnego społeczeństwa uczynili.

Skąd ta niewdzięczność? Wszak żydzi w masie swojej są bardzo dobrymi obywatelami. Podatki krwi i mienia płacą solidnie. Wszak jako ludzie, są trzeźwi, pobożni, był, nie jest i nie będzie kulisem chińskim, który przegryza korzenie bytu każdego narodu z powodu swego braku potrzeb bajecznej pracowitości i bezprzykładnej taniości robotnika.

Żyd, jako człowiek prywatny wobec swoich przyjaciół i otoczenia przedstawia tyle zalet, że z konieczności zdobywa sobie szturmem zaufanie ba — nawet gorącą przyjaźń. Spotykamy częstokroć śmieszny pozornie fakt, iż zacięty antysemita w teorji, w pra- dem wrogów wewnętrznych, których za wszelką cenę należy się pozbyć, choćby przyszło cofnąć kraj pod względem materjalnym i kulturalnym do stanu barbarzyństwa.

Żywiołowo rozpoczyna się walka eksterminacyjna między żydostwem jako całością autochtonamji, którą żydzi jak historja uczy, z reguły z kretesem przegrywają. Tłum żydowstwa musi emigrować.

Czyż żydzi jako materjał etmiczny bezwarunkowo nie zalicza się do asymilacji



Nuhim Sokołow.

w przyrzeczeniach punktualni, żyjący skromnie, a w życiu rodzinnem przykładnie. Musi być jakiś powód, który każe odnośnemu narodowi zapomnić o owych zaletach.

Sama różnica wiary tego zjawiska nie tłumaczy, zwłaszcza dziś, gdzie tolerancja religijna jest dogmatem.

Konkurencja zawodowa, może być istotnie niewygodna jednostkom, ale całości państwa nic nie obchodzi. Państwu jest obojętne, czy bogaci się żyd, czy katolik. Zresztą żyd nie jest konkurentem najliczniejszego odłamu każdego narodu, t. j. rolników, a zatem większość narodu nie odczuwa konkurencji żydowskiej zawodowej i z tego tytułu nie może żyda nienawidzieć. Żyd nie ktyce liczy przynajmniej jednego żyda do grona swych najlepszych i najwięcej zaufanych przyjaciół. Wszak papieże nawet robili interesa z żydami.

Gdzież zatem tkwią przyczyny tego namiętnego antysymityzmu wybuchającego od czasu do czasu wśród narodów. Zdaje się, iż tu tłumaczyłoby sprawę przysłowie łacińskie: *Sanatores boni viri, senatus mala bestia.*

Najwidoczniej żydzi, jako całość w przeciwstawieństwie do poszczególnych jednostek postępują w danem społeczeństwie resp. narodzie tak nieoględnie, niepolitycznie, a więc głupio, że naród cały, jako całość zaczyna ich traktować jak intruzów, wzglę- patryjotycznej w całej swojej masie? Historja poucza, że tak się rzecz istotnie ma.

Ten więc procent żydów asymiluje się patryjotycznie, większość pozostaje ciałem obcem w żywem organiżmie danego narodu. Podobno wszystkich żydów na świecie jest kikanaście miljonów. Jeżeli uwzględnimy nadzwyczajną płodność żydowską i zarazem fakt iż jest to najstarszy naród na świecie, to prosty rachunek wykazuje iż przyjmując nawet skromny przyrost żydowstwa w każdym roku, powinno ich być dzisiaj tyle, co Chińczyków. Jeżeli ich jest stosunkowo tak mało, to świadczy, iż przyrost ich ludności pokrywa się prawie z ilością odpartych członków od narodu żydowskiego. I tu

właśnie mamy przyczynę ich dotychczasowego upośledzenia jako narodu. Asymilacja żydów zabiera im najlepsze jednostki a zatem najbogatsze, najkulturalniejsze, zostawiając jedynie lud żydowski, który w masie swej przedstawia niekulturalny tłum odseparowany od reszty społeczeństwa, który wcześniej lub później zostaje z danego społeczeństwa usunięty.

Przejdźmy do stosunków w Polsce.

Nikt z nas nie zaprzeczy, że w historji naszej mieliśmy i mamy szczerszych patrjotów polskich wśród żydów, ale nikt zaprzeczyć nie może, że ogółu żydowskiego polskiego do patrjotów polskich zaliczyć nie podobna.

Ich niemieckość, ich usuwanie się od obowiązków narodowych ich łączenie się z wszelką postroną przemocą dowodzą niezbicie, że żydostwo jako takie stanowi w Polsce naród nie idący po linji o g ó ł u o b y w a t e l i n a s z e g o k r a j u.

Bez wątpienia naród polski i ruski przechodzą Golgotę. Otóż żydzi nie pomagają nieść krzyżów obu tym narodom. Owszem niejednokrotnie wydaje się, że drwią z nieszczęścia cudzego, a naród ma w i e c z n ą p a m i ę ć i jeżeli kiedykolwiek karta się odwróci, nie daruje tego nieszczęsnym tułaczom-żydom.

Patryjotyzm każdego narodu porównać można z religją dostępną dla wszystkich. Patryjotą może być wszelki człowiek jakiejkolwiek rasy, relgji i pochodzenia, byle wyznawał tosamo *credo* polityczne, co odnośny naród. Jak w religji odstępstwo od dogmatów powoduje bezwzględne wykluczenie zastępu wiernych, tak samo i w patjotyźmie.

Choćby Polak mógł udowodnić, że jest bezpośrednim potomkiem Lecha, a odstąpił od polskich dogmatów, zostałby jako parszywa owca z naszego społeczeństwa wykluczony.

Jakie wobec tego może zająć stanowisko naród polski wobec syjonizmu wśród żydów polskich? — W numerze dzisiejszym podajemy podobiznę N. Sokołowa, propagatora sjonizmu. *(w)*.

Klątwa niemocy.

Klątwą naszego społeczeństwa jest niemoc. Stać nas jeno na wybuchy, na łzy rozrzewnienia, w momentach rocznic dziejowych. Jesteśmy, jak te olbrzymie zwoje ogni sztucznych, które, choć po brzegi wypełnione prochem i saletrą, choć zdolne, za lada iskrą, mroki bezgwiezdnej nocy rozedrzeć, olśnić tłumy, łunę najgoretszą na niebie rozpalić, a przecież nie są władne wstrzymać w pracy i ciągłości światełko ogarka. Ból targa naszemi piersiami w żałobne dni świąteczne. Poglądamy w zwierciadło naszej duszy narodowej i widzimy ją obnażoną; ani jedna jej ułomność nie może się skryć przed rozbłyszczonem naszych oczu spojrzeniem.

Tak na dni świąteczne.

Gdy przecież wraca godzina szarzyzny, gdy umilknie głos dzwonów uroczystych, porywy gasną, przysięgi wczorajsze przestają nas obowiązywać, niemoc obejmuje znów swe władanie. Podszept zaś wykrętny kołysze sumienie.

I cóś my, ludzie słabi, przeciętni, skazani na powszednią wędrówkę, zdolni jesteśmy uczynić? Hen, dawniej, w odległej czasów pomroce, byli bohaterowie, byli wielcy ojcowie ojczyzny, rycerze i męczennicy, statyści i budziciele. Oni wiedli, oni prowadzili, za ich to sprawą promiemiał Wiek Złoty, za ich to sprawą kurhany ofiarne zielenią się, znaczą granice minionych dni chwały.

I poszept ten usypia poczucie obywateli i poszept ten wystudza serca, mrozi krew organizmu polskiego.

Życie człowieka składa się jeno z drobiazgów. Zespolenie tych jednostkowych drobiazgów wytwarza dopiero czyn społeczny, wiedzie bezpośrednio do wielkich zamierzeń, potęgą i wiarą przejmuje tchnienie narodu.

Nie wodzów nam braknie, lecz żołnierzów, nie wybrańców, nie gienjuszów, ale pracy i wytrwałości tych kółeczek maleńkich a niewidocznych, tych ciałek drobnych, które, w życiu ludów, są krwią i siłą.

Wielkie zdrady, wielkie przeniewierstwa naród może przetrwać, może im stawić czoło, musi atoli zapaść w omdlenie, w obliczu małych kompromisów, niewinnych napozór ustępstw. Te małe kompromisy nasze pochodzą z niemocy.

Miast wiary w zawołanie dwudziestomiljonowego narodu, rzewna skarga, okazywanie swych ran obcym a obojętnym. Miast godności — błagalnie wyciągnięte ręce o słowo litościwe przechodnia.

Mamy skarby nad skarbami tradycji, mamy krynice myśli, bijące ku nam ożywcze strumienie, mamy ziemi szmat, kośćiami naszych bojowników użyźniony. A jednak, od lat stu z górą, w naszem pochodzeniu widzimy to jedynie, co było z niegodziwości, co rodziło się z błędu. Piołun jest ulubionym niemocy naszej nektarem. Imponują nam nawet plemiona, szaraki rozwoju cywilizacyjnego, imponuje nam przedewszystkiem nikła marność, bo zapatrzeni w winy ojców, własnych nie postrzegamy win.

Nasza przyszłość, słoneczny dzień naszego jutra leży u podstaw narodu. Gdy do tego dnia słonecznego zatęskni drobny pracownik, ten przeciętny, niepozorny obywatel, gdy to pragnienie zawrze w skromnem kolisku swego otoczenia, gdy imienia swego dochodzić zacznie w każdej najdrobniejszej chwili, wówczas to słońce upragnione wzejdzie i wówczas ta straszna klątwa niemocy zcześnie na wieki.

Wacław Gąsiorowski.

Pierwsza miłość.

W teatrze Odeon dawano sztukę ulubioną „*Zawód miłosny*“, a piękna Stasia Cherubin, grająca Marinetę, była jeszcze na scenie.

Febrec — znacie go zapewne — deputowany, ten ze lwią brodą, który wygląda doskonale, pomimo czterdziestki, i którego spotkać można na każdej prawie premjerze, uchylił drzwi do gabinetu aktorki, bez dania znać o sobie, mówiąc:

— Ku - ku!

Zbrodniarz ten od jakiegoś czasu flirtował ze Stasią, a dziś miał nadzieję, że znajdzie ją w chwili rozbierania, w czarującym negliżu, jak to nieraz przytrafiło mu się szczęśliwie.

Scena fałszywej skromności i oburzenia udanego, jaką wtedy odgrywała aktorka, bawiła zawsze Fabreca: „A fe! natrętny!... Zabraniam ci patrzeć... Prędko, obróć się nosem do ściany... aż włożę *peqnoir*... O ci niegodziwi mężczyźni“!

Zwykle nieporozumienie takie kończyło się pocałunkiem zgody, złożonym na białej szyjce pięknej dziewczyny.

Dlatego też niezadowolony był nieco, zastawszy gabinet pusty.

Konstancja, stara posługaczka w garderobie teatralnej, ukazała się tylko z poza parawanu.

— Jeżeli łaskawy pan raczy usiąść i poczeka... Pani powróci za pięć minut.

Fabrec rzucił się na fotel, wybity kwiecistą perską materją, założył nogę za nogę i, stukając laseczką w koniec buta, zapadł w marzenia, podczas gdy stara kobieta zajęła się porządkowaniem zbytkownych gracików na toalecie.

— Zważywszy wszystko — myślał Fabrec — po co ja przyszedłem do Stachy Cherubin? Nie z miłości przecie. Ja tylko ją lubię...

Pewnego dnia, gdy stawał się natarczywszym, powiedziała mu z minką poważną:

— Posłuchaj, Fabrec, jesteś bardzo przyjemny, lecz ja mam czterdzieści tysięcy franków długu; a dla nas wszystkich skończyły się piękne dni Panamy... Przychodź do mnie, ile razy ci się podoba, przychodź na gawędkę, ale nie będziemy dla siebie nigdy niczem więcej, tylko dobrymi kolegami.

Czyż nie miała racji?

A jednak jakiś powab ciągnął go zawsze do niej, jako zwykle starego kobieciarza; pociąg ten był prawie bezinteresowny, niezadowolony bowiem z przelotnych stosunków, zawieranych na krótko, i bez wielkiego wyboru, uczuwał wyższą przyjemność w przebywaniu z kurtyzaną rasową, piękną i wesołą, i śmiał się szczerze z jej dowcipów, pełnych rozumu, zaprawnych nieco cynizmem.

Fabrec, rozmyślając w ten sposób, machinalnie przypatrywał się garderobianie, lecz nagle przerwał marzenie, na widok twarzy starej kobiety, odbitej w lustrze. Jakaż to ruina! Co za ohydna brzydota!

Sucha, jak tyczka, pomarszczona, jak jabłko w zimie, trochę rzadkich, nieokreślonej barwy kosmyków na głowie, oczy martwe, bez blasku, jedyny żółty ząb, wystający na siną wargę: brrr... przerażająca!

I pomyśleć, że to była kobieta, może ładna, a pewno kochana! Musi mieć co najmniej siedmdziesiąt pięć lat.

Fabrec miał dobre serce i rozrzewniła go dola staruszki, skazanej na pracę aż do śmierci; lecz był wybredny także i doświadczał coś na kształt obrzydzenia, na widok tej starej czarownicy w czarnem ubraniu, dotykającej koronek, neseserów srebrnych, rzeźbionych ślicznie, grzebieni z jasnego szyldkretu i wszystkich innych przedmiotów zbytku, filigranowych i w-nnych, błyszczących na stoliku aktorki.

Naraz we drzwiach ukazała się Stacha Cherubin, z różą we włosach, w świetnej toalecie Marinety. Swieża była sama, jak kwiat, cudowna brunetka, błyszczała młodością, urodą, blanszem, różem i efronterją.

— A! Fabrec! — zawołała wesoło. — Bardzo w porę przyszedłeś, utniemy sobie gawędkę... Za chwilę zabiorą nas, mnie i moich kolegów tak, jak jesteśwy ubrani, i zawiozą do teatru Gaité, gramy tam dziś na benefis... Pogadamy tymczasem... a Konstancja przygotuje mój pakunek... No, siadaj i bądź przyzwoity...

Garderobiana odeszła już za parawan.

Zaczęli rozmawiać, a Stacha, według zwyczaju, prześladowała pięknego deputowanego licznemi awanturami miłosnemi, jakie mu przypisywano w świecie zakulisowym.

Czy to prawdziwa historja z primadonną z Nouveautes? Lecz Fabrec był dyskretny. Mężczyźni, prawdziwie oddani kobietom, są zawsze dyskretni; kochają bowiem kobiety dla nich samych, a nie przez głupią próżność.

Zapytania Stachy zbywał żartami, w rzeczywistości nic nie powiedział.

Irytowało ją to poniekąd. Jaki skryty? Czyż nigdy nie uda jej się wyciągnąć z niego historji choć jednego romansu zakulisowego?

— A zatem moja droga — odrzekł nakoniec Fabrec z uśmiechem — ponieważ ci tak o to chodzi, opowiem ci o pierwszej mojej namiętności.

— Dla aktorki?

— Tak. Tylko uprzedzam, że rzecz nie dzieje się przy ulicy Richelieu, a bohaterka nie należy do towarzystw stałych... Miałem lat dziewiętnaście, tylko co wstąpiłem na prawo, i byłem bardzo naiwny, bardzo nieśmiały!...

Pewnego wieczora wchodzę do teatru Gobelins, gdzie grano „Wózek Emigranta“, i na miejscu zostaję spiorunowany miłością do młodej primadonny miejscowej, która nazywała się Blanche - Lilas... O tak! od chwili wejścia jej na scenę!... Czy była młoda?... czy piękna?...

Nie mówię o tem dzisiaj, gdyż wiem, jak uroda aktorki może zniknąć razem z cold - cremem i że naiwne posiadają najczęściej synów poruczników w kawalerji albo podprefektów.

Lecz wtedy panna Blanche - Lilas wydała mi się najwięcej upragnioną ze wszystkich kobietą. Żyłem tylko marzeniem o niej i nakoniec, ażeby częściej módz ją uwielbiać na deskach sceny Gobelins, Montparnasie i Grenelle — ponieważ trupa była wędrowną — sprzedałem wszystkie moje foljały antykwarjuszowi z ulicy Cujas...

Z łaski panny Blanche - Lilas znam cały repertuar dawnych melodramatów...

Ah! jakaż zachwycająca była w „Kretynie z Gór“ i w „Polterze“ lub w „Kacie z Amsterdamu“!...

Jedyna to kobieta, dla której pisałem wiersze. Wiem, że były szkaradne, lecz szczere, a rozumie się, nigdy nie miałem odwagi ofiarować jej tych wierszy...

Na wakacje musiałem wyjechać na wieś, do roddziny. Rachowałem dni, godziny, minuty nakoniec, a zaraz po powrocie wieczorem, pobiegłem do Gobelins, potem do Montparnasse, a potem do Grenelle. Nie było nazwiska mojego ideału na żadnym z afiszów.

Opanował mnie straszny niepokój, więc zdobyłem się na odwagę; wszedłem do odźwiernego teatru, zapytałem i dowiedziałem się, że nie odnowiono umowy z panną Blanche - Lilas i że nie wiadomo, co się z nią stało...

Otóż, droga przyjaciółko, możesz mi wierzyć; w tym dniu doznałem strasznej boleści, gorzkiego zmartwienia miłosnego i że bardzo, bardzo długi czas nie mogłem się pocieszyć.

— I to wszystko? — zapytała aktorka.

— Wszystko.

— Fabrec, jesteś znanym mistyfikatorem, drwisz sobie ze mnie, opowiadając wspomnienia studenckie...

— Proszę pani, proszę pani... Ci panowie i panie siadają już do powozów... Na panią już tylko czekają.

Słychać było właśnie reżysera...

— Panno Cherubin... prędzej. Spóźnimy się...

W minutę pokojowa wzięła pakunki z rąk garderobiany, Stasia okryła się futrem.

— Do widzenia, Fabrec.

Pani i sługa wybiegły.

Deputowany zabierał się także do odejścia, gdy naraz stara Konstancja zbliżyła się i, podnosząc twarz zmizerowaną:

— Panie — mruknęła nieśmiało.

— Co?... co chcesz, moja pani?...

— Mam prośbę do pana... Oto... jestem już bardzo zmęczona. Nie mam już zdrowia. Trudno mi nawet robić, co do mnie należy... Otóż prosiłam o przyjęcie do przytułku...

— Dobrze — rzekł Fabrec z roztargnieniem. — Na drugi raz dasz mi swoje podanie.

Lecz biedna posługaczka nie wszystko jeszcze powiedziała.

— Jest jeszcze jedno, co może zainteresuje pana i przypomni mu o mnie... Słyszałam przed chwilą rozmowę pańską z panną Cherubin... Otóż, panie, to ja jestem Blanche - Lilas.

Fabrec krzyknął mimowolnie i w tył się cofnął.

Blanche - Lilas! Więc to Blanche - Lilas to ohydne biedactwo w czarnych łachmanach z fizjognomją baby do pilnowania nieboszczyków.

I bardzo zmieszany zawołał z przerażeniem:

— Ileż więc lat masz?

Stara uśmiechnęła się boleśnie.

— Nie tyle, na ile wyglądam. Tak dużo wycierpiałam — jęczała. — Lecz mam sześćdziesiąt dwa lata, a miałam już czterdzieści jeden, gdy pan mnie widział na scenie.... Mówiłeś pan przed chwilą... Nie widać wieku artystek z krzeseł... Jednak to nie przeszkodziło, że właśnie w tym samym roku odprawiono mnie... Byłam za stara... W trzy miesiące po opuszczeniu teatru, poszłam w służbę prywatną. Dopiero w długi czas potem stary kolega, który grał tutaj rolę figurantów, wyrobił mi miejsce posługaczki w garderobie... Lecz nie mam już sił... Przytułek teraz dla mnie stosowny jedynie... Podałam już prośbę do Towarzystwa Dobroczynności. Pan mógłby ją poprzeć... Nazywam się Konstancja Poireau... A ponieważ swego czasu pan raczył zwrócić na mnie uwagę...

Przerwała, jak gdyby zawstydzona, bojąc się obrazić tem przypomnieniem człowieka, do którego miała prośbę.

Szczęściem dla niej, Fabrec miał dobre serce.

— Pójdę... Pójdę zaraz jutro — odrzekł głosem drżącym. — Bądź spokojna, poruszę biuro całe, ogień pod nie podłożę... A gdyby teraz — dodał, sięgając do kieszeni — gdybym ci się czem mógł przysłużyć...

Lecz odsunęła się z gestem, pełnym godności.

— Dziękuję panu... Jednej rzeczy tylko pragnę, znaleźć miejsce w przytułku... Skoro się już tam dostanę, wtedy, mając zasiłek z kasy Stowarzyszenia artystów dramatycznych, nic mi już do szczęścia brakować nie będzie.

Fabrec na pożegnanie wyciągnął do niej rękę z ruchem przyjacielskim. Lecz skoro podała mu swoją, suchą i pomarszczoną, nie był w stanie powstrzymać drżenia, na wspomnienie, że dwadzieścia lat temu płakałby był z radości, gdyby był mógł na tej samej ręce złożyć nieśmiały pocałunek młodzieńczy.

Przechodząc potem przez kurytarze teatralne, z lekkiem drżeniem serca rozmyślał i dziwił się, pomimo całego doświadczenia swojego, nad oryginalnem życiem paryskiem, gdzie on, prawie jeszcze młody mężczyzna, miał obowiązek wystarania się o miejsce w Przytułku dla starców nieuleczalnych dla kobiety, która była pierwszem jego marzeniem miłosnem.

Paryż. *J. Rogowski.*

JAN PARANDOWSKI.

J. W. Dawid — H. Bergson — E. Heckel.

W jednym artykule łączę imiona trzech filozofów. Mieszam łzy żalu, jako nagrobny upominek z okrzykiem wiwatów. Stawiam w jednym szeregu cichego pracownika, syna nieszczęśliwej Polski, z dzieckiem Francji i Niemiec. Z jednej strony wspomnienie pośmiertne, z drugiej wspomnienie przy sposobności jubileuszu. Niech ta różnica nie razi, bo dla dziejów myśli ludzkiej niema żyjących ni zmarłych: są tylko jej pracownicy i głosiciele i według nich ona nie liczy lata swojego życia.

Przyszły historyk, skrzętnie gromadzący daty opowie pracowity żywot J. W. Dawida; pokaże nam jego życie pełne trosk i wspaniałą tkaninę swej opowieści rozwiesi na szkielecie sumiennej chronologi. Ja tylko przypomnę w jakich czasach i warunkach pracował, co zdziałał i kogośmy w jego osobie stracili.

Królestwo Polskie ma to do siebie, że obok dobrych fabrykantów i wielkich zbójów, wydaje bardzo gienjalnych ludzi, ale zarazem nie żywi i ich skazuje na pastwę głodu. Uczony z Królestwa, nie mający prywatnego majątku chodzi w płaszczu dziwacznym, w bucikach, z których ciekawie wyglądają palce, wiktuje się w jadalni dziewięciorzędnej i używa innych tym podobnych rozkoszy. Taką szkołę musiał przebyć i Dawid. Tylko, że nigdy z niej nie wyszedł. Życie dla niego było wyjątkowo twarde, warunki nadmiernie cieżkie. Przez lat 7 był redaktorem „Przeglądu Pedagogicznego“, który jeszcze nikogo niewyżywił. Praca biurowa zwykłygo urzędnika zabierała Janowi Władysławowi nietyko czas, ale przedewszystkiem ochotę do jakiejkolwiek pracy.

Mniemając, że polepszy swój byt zakupił w r. 1901 „Głos warszawski“, ale — na nieszczęście — wtedy, gdy to pismo straciło swą popularność. Mimo to, chcąc je do dawnego przywrócić znaczenia zmienił się z cichego pracownika w burzliwego redaktora i radykalistycznego publicystę. Ale to był bój — to była szarpanina, a nie praca, mogąca przynieść owoce.

Jakież tedy ogarnia nas zdumienie, gdy widzimy, jak z pod jego pióra mimo wszystsko wychodzą coraz nowe prace oryginalne lub doskonałe przekłady. I tak wydaje książkę „O zarazie moralnej“ — to znów pisze „Program postrzeżeń nad dzieckiem“; po „Szkicach psychologicznych“ następuje „Nauka o rzeczach“, a wreszcie ogłasza

największe swe dzieło tak pod względem objętości jak i materjału p. t. „Inteligencja, wola i zdolność do pracy".

Ostatnie lata swego życia poświęcił badaniom dotyczącym filozofji najmodniejszego dziś myśliciela — Bergsona. I było mu sądzonem zamknąć powieki, gdy Henryk Bergson, jako członek Akademji Francuskiej i wyklęty przez papieża, zaczął niejako nową erę swej pracy, której owoce staną się obecnie przez te dwa różne rodzaje doskonałej reklamy — głośne i ciekawiące świat w jak najszerszych warstwach.

Stary rabin Gutzkowa w „Uriel Acoście" ma rację, gdy mówi, że wszystko już było. I filozofja Bergsona już była i jego „intuicjonizmu" jest nową nazwą dla starej rzeczy.

Zasadą jego systemu jest uznanie dwóch źródeł ludzkiego poznania: analizy i intuicji. Analiza polega na intelekcie, na myśleniu dyskursywnem i ona ujmuje zapomocą myśli rzeczy z zewnątrz, dzieli je na szereg części, które kolejno obserwuje i w ten sposób dochodzi do poznania rzeczywistości, dając rezultat względny, i niezupełnie odpowiadający przedmiotom. Intuicja zaś jest wniknięciem w daną rzecz, ale wniknięciem nie z zewnątrz i nie zapomocą kolejnego poznawania składowych części przedmiotu, ale przez monentalne, wszystko ogarniajęce widzenie, które doprowadza nas od razu do istoty. Dochodzi ona do takiego poznania dzięki temu, że wsuwa się w przedmiot i jakby — żyje jego własnem życiem. To daje intuicji wielką przewagę nad myślą analizującą i czyni ją godną tego, by została narzędziem filozofji, pozostawiając intelektowi cele użyteczne, działanie w interesie życia praktycznego.

Podnosząc tedy intuicję do godności, niejako metody, jakiej ma używać filorofja, odnawia, nie bardzo zresztą starą — myśl Chopenhauera, który też pozostawiając naukom szczegółowym metodę badania, opartą na zasadzie racji dostatecznej — zachowywał dla filozofji, a szczególniej dla metafizyki intuicję.

W innych natomiast poglądach swoich odnawia myśl Heraklita z Efezu, wyznając zasadę *„panta rei"*. Te jednak poglądy zajmują drugorzędne miejsce w systemie Bergsona. U niego zasadniczą myślą jest myśl o intuicji, tei samej' która była źródłem filozoficznego idealizmu jeszcze u Platona, zmieszana zaś z symboliką i dogmatyzmem mistycznym wiednieje u Philona z Aleksandrji, a z chwilą, gdy weszła w dziedzinę dyskursywnego myślenia staje się bądź transcendentalnym idealizmem Kanta i Chopenchauera, bądz idealizmem absolutnym Hegla — a u Bergsona zjawia się, jako idealizm witalistyczny, pokrewny temu, który wyznaje Eucken.

Zupełnie innemi drogami podążał przez cały pracowity swój żywot — Ernest Haeckel, filozef jenajski, pochodzący w tym roku osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Przyrodnik z zawodu i powołania niósł zawsze odważnie sztandar wolnej myśli i głosił zasady swej filozofji otwarcie, nie dążąc do żadnego kompromisu. On pierwszy zrazu miał doniosłość teorji Darwina i zaczął ją nietylko głosić, ale i popierać faktami, jakie sam w swych badaniach gromadził tudzież rozszerzął dzięki rozległym studjom, do których materjały zbierał w ciągu długich naukowych podróży. Stając na straży monizmu, potężnego kierunku, który coraz więcej zyskuje zwolenników w licznych nader cennych dziełach zaznajamiał świat z nową myślą.

Nauki przyrodnicze, ktore dzięki swemu olbrzymiemu rozwojowi stały się podstawą wszelkiej filozofji i wyrugowały prawie zupełnie fantastyczne spekulacje — obrał jenajski myśliciel za podłoże swego własnego systemu, który co swej części metafizycznej jest prawie panteizmem, Liczne ataki ze strony wrogich mu żywiołów klerykalnych nie zdołały go powstrzymać w jego pracy owocnej, lecz owszem dodawały mu nieraz bodźca. Raz wytkniętej drogi trzymał się zawsze, jak czynić powinien każdy filozof, ceniąc przedewszystkiem niezawisłość i niepodległość swych ideji, a wobec nieprzyjaciół ukazywać „p l a c i d u m c a p u t", człowieka wyższego ponad zaczepki maluczkich. Szedł on śmiało, podobny do tego bohaterskiego ducha, którego jak mówi Horacy:

si totus illabatur orbis
impavidum ferient ruinae.

Za to wszystko nietylko należymu się zasłużona pracą i trudem cześć i sława, ale i rozszerzenie jego pism śród najszerszych warstw czytającego ogółu. W Polsce dzięki staraniom Augustyna Wróblewskiego, którego przeciwnikom podobało się nazwać „fanatykiem" — pojawiły się przekłady dzieł Haeckla i zdobyły sobie uznanie. Nie byłoby atoli pracą niecodzienną dokonać takich przekładów więcej, do czegoby z pewnością pospieszyli liczni autorowie polscy, gdyby jeno gdyby któryś z księgarzy zechciał się zająć wydaniem dzieł Haeckla po polsku, stwarzając równie pomnikowe wydawnictwo, jakiem są dzieła zbiorowe Fryderyka Nietschego, wyszłe nakładem Jakóba Mortkowicza.

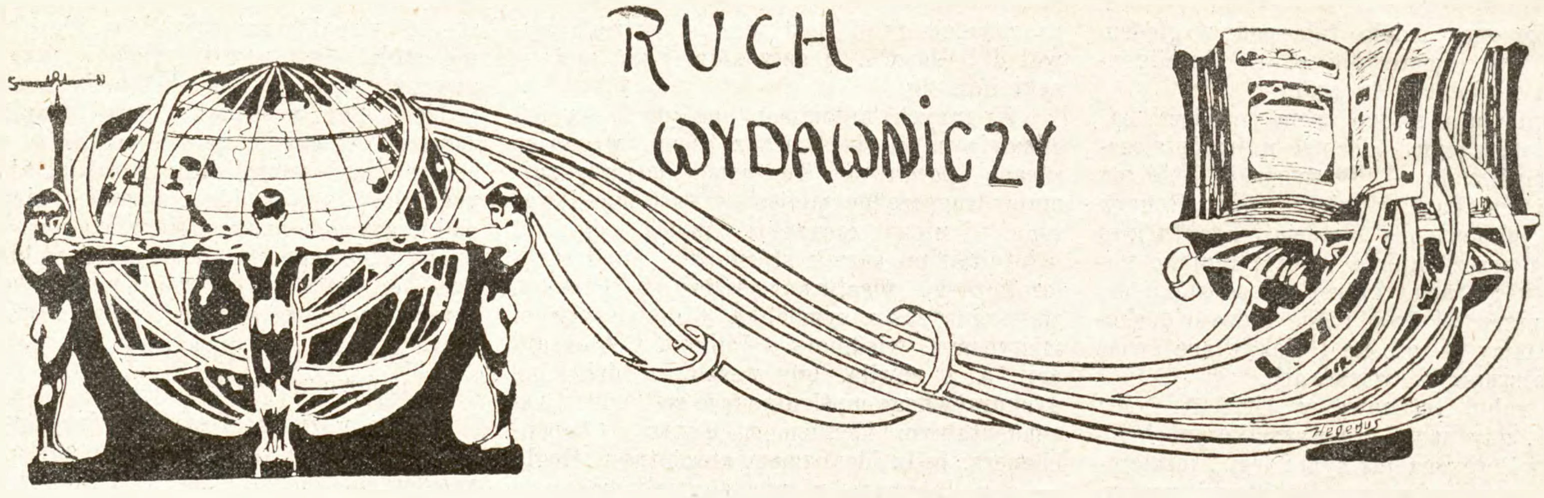
Takie nawoływania do społeczeństwa w imię kultywowania i rozprowadzania wielkich ideji jest obowiązkiem całej pracy polskiej. My przez owę fatalną apatję polskiego społeczeństwa do rzeczy poważnych — cierpimy bardzo: nie mamy czem żywić Dawidów, mamy tylko z artykułów okolicznościowych Haecklów i Bergsonów, a żywimy się bezwartościowemi romansidłami i idjotycznemi poezjami, importowanemi z zagranicy. Czcijmy nadewszystko, co nasze, a od sąsiadów bierzmy tylko to, co najzdrowsze, najtęższe, nalepsze.



O. Nowakowski: U chrzestnej matki.



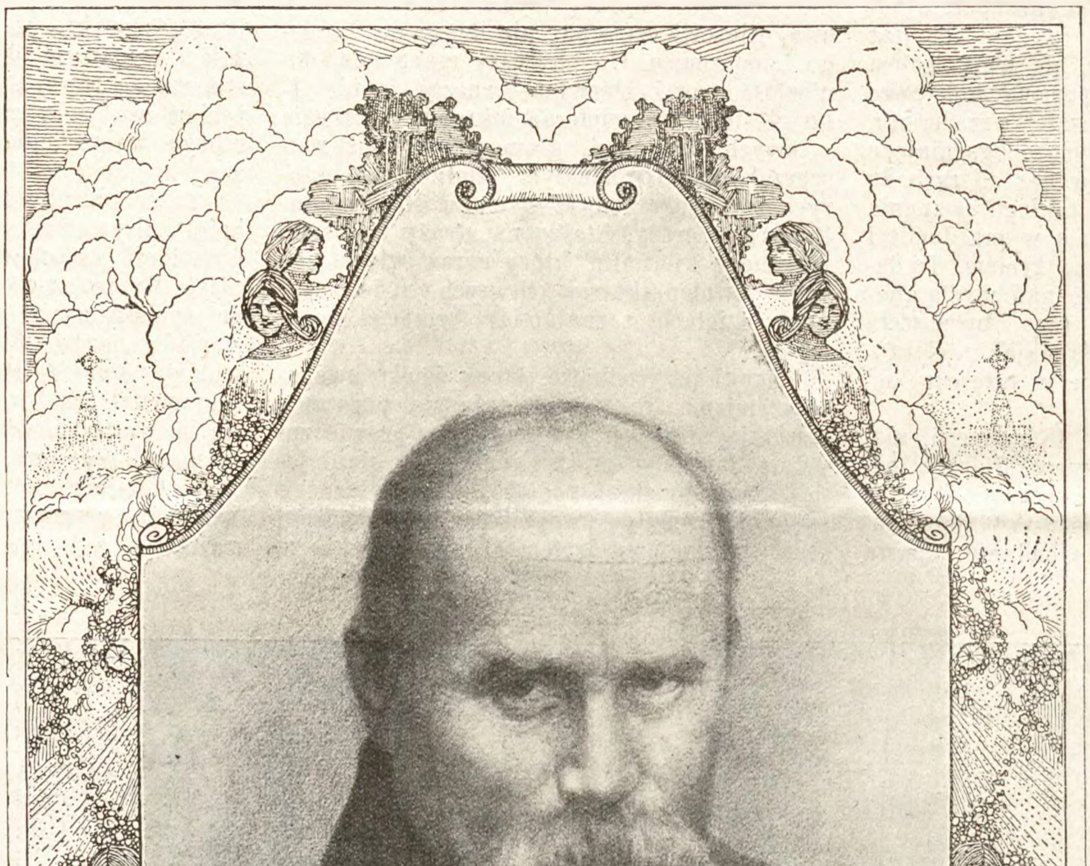
O. Nowakow ki: Hanusia.



Anglicy o polskiem wydaniu Szekspira. Nowe dwudziestotomowe wydanie polskie dzieł dramatycznych Szekspira zwróciło uwagę krytyki i prasy angielskiej. Najpoważniejszy z dzienników londyńskich „Times“ w tygodniowym dodatku literackim (Nr. 662) podaje o nim obszerną i pełną uznania recenzję, zaznaczając, że chociaż wszystkie niemal utwory Szekspira były już przełożone na język polski, jest to jednak pierwsze kompletne wydanie krytyczne, należycie opracowane i skomentowane.

Główną zasługę — czytamy tam — dokonania tego wielkiego przedsięwzięcia przypisać należy Romanowi Dybowskiemu, profesorowi literatury angielskiej na uniwersytecie krakowskim i zarazem jednemu z najznakomitszych znawców piśmiennictwa an-







Taras Szewczenko.

gielskiego wśród uczonych obcych narodowości.

Przekłady — pisze dalej „Times“ — wyszły z pod pióra najwybitniejszych literatów polskich. Są one oczywiście wierszowane, a długość i liczba wierszy zbliża się do szekspirowskich, tylko swoite akcentowanie przedostatniej sylaby w języku polskim nadaje odmienny charakter ich brzmieniu. Co się tyczy samego języka i słownictwa, to wobec tego, że na wiek XVI. przypadł pierwszy świetny rozwój literatury polskiej skąd ten wiek nosi miano złotego okresu, a język polski w czasie, kiedy pisał Szekspir, był równie rozwinięty, jak angieski, nie można się dziwić, że tłómacze polscy nie mieli żadnej trudności w nadaniu swoim przekładom całej rozmaitości i bogactwa językowego angielszczyzny szekspirowskiej.

W dalszym ciągu krytyk przenosi gruntowność, erudycje i barwność przedmów prof. Dybowskiego do każdego pojedynczego utworu, oraz wstępu ogólnego, umieszczonego na czele wydawnictwa z biografją Szekspira, ogólną charakterystyką poety i jego czasów, i z analizą jego tryumfalnego pochodu u krytyki w teatrze wszystkich narodów.

Przy rozpatrywaniu szkicu dra L. Bernackiego o „Szekspirze w Polsce do początku XIX wieku“ sprawozdawca „Times'a“ zatrzymuje się dłużej nad kultem Szekspira ks. Izabelli Czartoryskiej i króla Stanisława.

Musimy powinszować — pisze na zakończenie — prof. Dybowskiemu i wszystkim jego wybitnym współpracownikom tego wielkiego dzieła, zaś sobie samym faktu, że studja nad Szekspirem i literaturą angielską w Polsce spoczywają w tak godnych zaufania rękach.

— W styczniowym zeszycie r. b. jednego z najpoważniejszych kwartalników angielskich p. t. „The Modern Language Review„ (ed. J. G, Robertson, G. C. Macualay, H. Oeslner, Cambrigde University Press, voll. IX, Nr. 1), poświęconemu pracom z zakresu literatury średniowiecznej i filozofji nowożytnej, ukazała się recenzja tejże edycji polskiej dzieł dramatycznych Szekspira.

Autor recenzji, jeden z najwybitniejszych historyków dramatu angielskiego, poświęca ją głównie omówieniu zasad ogólnych, jakiemi kierował się wydawca, prof. Roman Dybowski, mający w angielskich kołach naukowych ustaloną sławę jednego z najpoważniejszych badaczy Szekspira doby współczesnej. Wydanie polskie nazywa recenzent „znaczną usługą“ oddaną studjom nad Szekspirem.

* * *

S t a n i s ł a w T a r n o w s k i wydał wspomnienie pośmiertne o zmarłym niedawno ministrze Wacławie Zaleskim.

— Na podstawie prac T a y l o r a i S c o t t a opracował p. S t a n i s ł a w P i o t r o w s k i wartościową broszurę, p. t.: „Praca i zarobki“ (Cena w opr. kop, 30).

— Znany publicysta, Wincenty Kosiakiewicz, wydal „Kilka rad dla młodzieży“ p. t. „Mój syn wstępuje do szkoły“ (Cena kop. 50).

— Nakładem czasopisma lwowskiego „Zjednoczenie“, poświęconego szerzeniu myśli wśród młodzieży żydowskiej, wyszła z druku broszura Leona Wasilewskiego, p. t. „Kwestja żydowska na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej“.

— Jako odbitka z „Wychowania w domu i szkole“ ukazała się brosura E. Zwilling-Łozińskiego, p. t. „Nauka języka polskiego w galicyjckich szkołach średnich“.

— Władysław Korycki wydał cykl szkiców i rozważań pedagogicznych. p. t. „Odrodzona Szkoła“. (Cena kop. 30).

— Jako premium Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu ukazał się zeszyt II-gi „Zabytków wielkopolskich“, obejmujący szereg starannych illustracji zabytków z epoki romańskiej. (Cena rb. 1 kop. 85).

— W bardzo staranniem wydaniu ozdobnem ukazał się życiorys Chopina, skreślony barwnie i zajmująco przez znanego krytyka i historyka muzyki, A. Polińskiego; książeczkę illustrują liczne ryciny, (Cena kop, 60).

— Wyszła z druku powieść współczesna Zofji Kowalewskiej, p. t. „Z pamiętników doktora“.

— Znana autorka, p. Stanisława Szadurska. ogłosiła drukiem zbiór swych utworów nowelistycznych, p. t. „Te co kochały“.

— P. t. „Kiry i wawrzyny“, wyszła zajmująca powieść z czasów Księstwa Warszawskiego pióra Stanisława Korabicza (Cena za 2 tomy rb. 2 k, 70).

— Znany poeta, Józef Stanisław Wierzbicki, wydał zbiór poezji p. t. „Księga ciszy“,

— Poczytna powieść historyczna Wiktora Gomulickiego p. t. „Car Widmo“ ukazała się w wydaniu drugiem.

Kurjer prasowy.

„Monokl“, dwutygodnik humorystyczny, numer najnowszy przedstawia się bardzo efektownie.

„Herold polski“, wychodzący pod redakcją Stanisława Brandowskiego, przechodzi w najbliższym czasie w pismo codzienne.

„Powszechna Reforma“, pod takim tytułem ukazało się czasopismo tygodniowe we Lwowie.

„Reforma“ (Drohobycz) wznowiła wydawnictwo.

Od Wydawnictwa.

W krótkim czasie rozpoczynamy druk

„Illustrowanej Encyklopedji Podręcznej“

a którą dołączać będziemy jako dodatek książkowy dla P. T. Prenumeratorów. — Przy tej okazji zwracamy się do wszystkich rodzin w Polsce, by nam zechciały łaskawie nadsyłać notatki o swych członkach rodziny, których nazwiska należałoby uwiecznić. Fotografje są pożądane. Listy prosimy wysyłać polecone z dopiskiem „dla Encyklopedji“.

Konkurs na sztukę.

Na konkurs rozpisany przez „Teatr Niezależny“ we Lwowie, nadesłano 28 utworów dramatycznych.

1. Orchidee, dramat w 3 aktach. (Omnis homo mendax).
2. Ofiara Helki, dramat w 3 akt. (Szara nić).
3. Dwie drogi, dramat w 3 akt. (Tułacz).
4. Rycerze ducha, dramat w 3 akt. (Dixi).
5. Śmierć Helenki, dramat w 3 akt. (Niechaj umarli grzebią swoich umarłych).
6. Przed jutrem, dramat w 4 akt. (Zmierzch ludzi).
7. Na wyżynach, dramat w 1 akcie. (Sam).
8. Syn marnotrawny, dramat w 5 akt. (bez godła).
9. Albigensi, dramat w 2 akt. (Ciesz się życiem, nie lękaj się śmierci).
10. Dla idei, dramat w 3 akt. (Per augusta ad augusta).
11. Nurty, dramat w 3 akt. (Poznań).
12. Ojciec, dramat w 4 akt. (Roma).
13. Ogniwa. różne sceny. (Powrotna fala).
14. Giowa, powieść sceniczna w 5 akt. (Wytrwanie w klęskach posiewem przyszłości).
15. Błędne koło, dramat w 6 obrazach. (Tears).
16. Przedświt, dramat hist. w 4 aktach. (Wyzwolenie).
17. Wiry, fragmenty sceniczne. (Sfastyka).
18. Prorok, dram. w 5 akt. z prologiem (333).
19. Blady świt, dram. w 6 odsł. (Sen).
20. Bez tytułu, obraz dram. w 4 odsł. (Zwyciężyłeś Galilejczyku).
21. Ogród obłąkanych, trag. w 4 aktach. (Incognito).
22. Nauczyciel Królik, trag. w 5 aktach. (777).
23. Szumowiny społeczne, sztuka w 3 akt. (3333).
24. Smugi, sztuka w 4 aktach. (Oset).
25. Drogami wyobraźni, sztuka w 4 aktach. (Wenna).
26. Chora dusza, sztuka w 1 akcie. (Ernani).
27. Byli i będą, sztuka w 3 aktach. (Trzeba naprzód iść i świecić).
28. Karnawał, sztuka w 4 odsł. (Krasek).

Sztuki te rozdzielone zostały między sędziów konkursu do czytania. Wynik ogłoszony będzie za trzy miesiące.

Listy w sprawach konkursu adresować należy: „Teatr Niezależny“ we Lwowie, ulica Bajki l. 1.

Setna rocznica urodzin Tarasa Szewczenki.

Ukraina święci w bieżącym roku setną rocznicę urodzin swego wieszcza.

Cicha pieśń jego, jak gdyby szept przelotnych skrzydeł, to znowu by churaganów słychać zewsząd tony — to lutnia Szewczenki cicha a — potężna piewcy, w którego struny tysiące serc wsłuchane.

Szewczenko, jako pieśniarz prosty i serdeczny, śpiewał i nucił, co mu myśl dyktuje, a miłość ludu i nienawiść całą zsączał, stwarzając wieńce z swych dźwięcznych melodji.

Swój naród ukochał duszą całą i całem jestestwem swego własnego *ja*, tak przestwora, jak ziemię pieścił muzyką słowa, a z której pieśń wybiegła daleko, szeroko, by rzucić iskrę w dusze swego narodu, która ma kiedyś zapłonąć i świecić miłością brata, miłością pobratymczą ma zaszczepić wokół.

Tak jak u Szewczenki tkliwość w wielu poezjach jest wykwitem miłości do narodu ruskiego, tak i historja literatury ruskiej wykazuje niekłamnie, iż tyle prawd gorzkich wypowiedział w swych pieśniach, że Rej, Słowacki i inni polscy magnaci pióra nie karcili tak nigdy swojego narodu, jak naród ruski karcił w swych pieśniach Szewczenko, czasem może niesłusznie. *De mortuis nihil nisi bene* — przysłowie to moglibyśmy cytować zawsze do śmiertelników zwykłych, lecz o tem zapominać nie wolno, że hasła w naród ruski rzucone, są nieśmiertelnemi.

Nie miejsce w tej wzmiance na przepisywanie poezji tego gienjusza pióra, lecz są tam bogactwa ducha, śpiewane taką potęgą, iż dotychczas naród ruski niema Szewczence równych. (*ż*).

TEATR I MUZYKA

Giuseppe Verdi

(Dokończenie).

Z operą „Ernani" przedostaje się nazwisko Verdiego zagranicę. Szybkimi krokami dochodzi teraz Verdi do szczytu powodzenia. Rigoletto, Traviata, Trubadur rozbrzmiewają we wszystkich stolicach i we wszystkich zakątkach świata. Arje, canzony, spiewają nietylko tysiące złotych gardeł artystów ulica aż drży od piskliwych dźwięków katarynek i głosów miljonowej gawiedzi, powtarzającej za księciem Mantuy wesołe: „La donna e mobile"... A maestro Verdi? — ot zgarnia pieniądze do kieszeni i ucieka (fakt historyczny!) przed niedającemi mu spokoju katarynkami z Trubadurem Rigollettem, Traviatą, Balem maskowym. Pomimo sławy jest to zawsze ten sam prostoduszny, skromny syn ubogiego oberżysty z Roncole, okolicy Parmy.

„Moje usiłowania szły w tym kierunku — pisał Verdi w swoim testamencie — aby stać jedną nogą w muzycznej przeszłości, drugą w muzycznej przyszłości, gdyż muzyka przyszłości nie napawa mnie obawą i nie czuję wcale do niej odrazy. Młodym uczniom powiadam: ćwiczcie się ustawicznie i wytrwale w fudze, dopóki wasza ręka nie będzie dość swobodna i silna, by módz naginać nuty według woli. Starajcie się pewnie komponować i modulować bez sztuczności. Studjujcie Palestrinę i niektórych jemu współczesnych, dalej przejdźcie do Marcella i kierujcie swą uwagę głównie na recitatywy. Posłuchajcie kilku oper nowożytnych nie dając się odurzyć pięknościami harmonicznemi lub instrumentalnemi, a strzeżcie się zmniejszonego akordu septymowego, ostoi bezpretensjonalnych niedołęgów. Po takich studjach, do których trzeba dodać gruntowne wykształcenie literackie, niech młodzieniec położy rękę na sercu i tworzy — a jeśli go natura usposobiła artystycznie stanie się kompozytorem".

W tych krótkich słowach scharakteryzował właściwie Verdi swoją własną działalność kompozytorską. Wyszedłszy ze szkoły operowej włoskiej, której zasady wszczepiali mu jego nauczyciele Giovanni Provesi w Bussetto i Vincenzo Lavigna w Medjolanie, pisał w tym wyłącznie duchu pierwsze utwory, wnet jednak zaczął modyfikować swoje poglądy na istotę muzyki operowej. Zrozumiał, że opera nie może składać się (jak to napisał jakiś złośliwy krytyk niemiecki) z trzech długich nut, rozmaicie ozdobionych, że dramatyczną osnowę libretta należy interpretować odpowiednią treścią muzyczną; co za tem idzie orkiestra powinna być wyzyskana dla charakterystyki postaci. Ta zmiana pojęć dokonywała się u Verdiego drogą ewolucji. Włochem pozostał na zawsze, głosu ludzkiego w operze nigdy nie usunął na pośledniejsze miejsce, czy to był Rocester, Ernani, Rigoletto, czy też nawet Aida, powoli jednak zaczął coraz wyraźniej podkreślać drugi czynnik, orkiestrę, pozwalając jej odzywać się za przykładem Meyerbeera w czem raz śmielszych, czem raz jaskrawszych barwach. Postępując w ten sposób wkroczył wreszcie w roku 1871 Aidą (wystawioną poraz pierwszy w Kairze) na teren muzyki nowoczesnej. Nowość kombinacji harmonicznych, znakomita technika instrumentacyjna i prawdziwy wyraz dramatyczny „Aidy" dały Verdiemu zupełne prawo napisania owych słów, że „drugą nogą tkwi w przyszłości".

Verdi pozostawił oprócz „Requiem" (na śmierć poety Monzoniego) 27 oper, z tych niektóre są dotąd w łaskach publiczności i śpiewaków, dzięki niewyczerpanej inwencji melodycznej i szczeremu uczuciu, jakiem tchną i dzięki żywej, południowej rytmice.

Teatr lwowski oddał hołd wielkiemu mistrzowi, wystawiając wkrótce „Otella", dzieło stworzone na schyłku życia, a jednak dorównywujące potęgą artyzmu arcydziełu Szekspira. Cieszmy się, że przynajmniej po 27 latach, jakie właśnie upłynęły od pierwszego przedstawienia „Otella" w „La Scali" dotarł ten utwór przecież i do nas! *Roman Leszczyński.*

Koncert Kurz. Słuchając Selmy Kurz, można być zupełnie spokojnym, że nie zdarzy się w czasie jej koncertu nic takiego, coby pozbawiło go znamion popisu pierwszorzędnego. Gdy zwłaszcza przyjdzie omówić koncert wiedeńskiej primadonny drugi z rzędu, dostosować trzeba słowa najwyższej pochwały i uznania. Przyzwyczailiśmy się do typu spiewaczek koloraturowych, których jedyną zaletą jest zdolność zaśpiewania kilku szybszych pasaży lub dobrze fałszywego tryla; muzykalności ich prawie zawsze najlepiej nie rozpatrywać, a już o jakiejkolwiek artystycęnej interpretacji nie może być ani mowy. Czyż nie jest rzeczą naturalną dla znacznej części publiczności, jeśli nawet bardzo renomowana śpiewaczka koloraturowa zagraniczna śpiewa fałszywie? Byleby to było w dość szybkiem tempie i dużej ilości. No i jakżeż ma ta sama, pobłażliwa publiczność witać wykonawczynię tej miary co Selma Kurz, u której przeciwnie wszystkie zalety stwierdzić należy! Musi oczywiście bardzo żywo oklaskiwać i z uwielbieniem podziwiać wspaniały, o soczystości dojrzałego owocu głos, jego bezwzględne posłuszeństwo woli artystki, nadzwyczaj pracowicie wyrobiony oddech, który pozwala na najdłuższy tryl i najryzykowniejszy pasaż lub zawody co do siły i czystości w flazeoletach z fletem („La perle du Bresil") bez śladu wysiłku. Z wielkiego programu Selmy Kurz skończoną wytwornością techniki i szczerością interpretacji odznaczała się arja z „Wesela Figara" Mozarta, pieśni Schuberta i Rubinsteina; pieśni zaś po polsku śpiewane (Chopina i Niewiadomskiego) przemówiły do serc wdzięcznych słuchaczy jeszcze goręciej, choć spiewaczka nie ustroiła ich w charakterystyczne im barwy. — Ani towarzyszący Selmie Kurz akompaniotor p. J. Kris ani pianista Schmetterling nie wybiegli swoją grą poza granice przeciętności.

Koncert S. Kurz zaliczyć wypada do produkcji najbardziej udatnych w bieżącym sezonie, tak ze względu na sukces artystyczny wysoki, jakoteż na powodzenie kasowe rzeczy, które zresztą stale sprzyjają ruchliwemu biuru koncertowemu p. M. Türka.

rom. l.

Muzyka w Warszawie. W piątą rocznicę śmierci M. Karłowicza wykonano pod kierunkiem G. Fitelberga poemat symfoniczny przedwcześnie zmarłego kompozytora pt. „Dramat na maskaradzie" w spaniałej instrumentacji Fitelberga. Utwór ten pozostawiony przez Karłowicza jako szkic, doczekał się wreszcie opracowania i wykonania a dodać należy, że sprawił na słuchaczach swoją jasnością i prostotą myśli muzycznej podniosłe wrażenie, wywołując zarazem żal, że tragiczna śmierć przerwała złotą nić twórczości największego naszego symfonisty. — Na tle maskaradowego zgiełku spotyka się dwoje ludzi, związanych dawniej miłością i snuje rozkoszne wspomnienia, które zdaje się złączą dwoje kochanków w odrodzonem uczuciu. Niestety szalejący tłum matek depce ten świeżo rozkwitający kwiat miłości, brutalnie rozdzielając ukochanych. Temu „programowi" odpowiadają trzy części poematu. — Drugi niewykończony utwór mianowicie operę Z. Noskowskiego „Zemstę" wykonano w wyjątkach w imprezie koncertów symfonicznych H. Opieńskiego. Instrumentacji parta fortepianowego dokonał autor „Dziewicy lodowców" Adolf Gużewski. *(n-i).*

Teatr milusińskich.

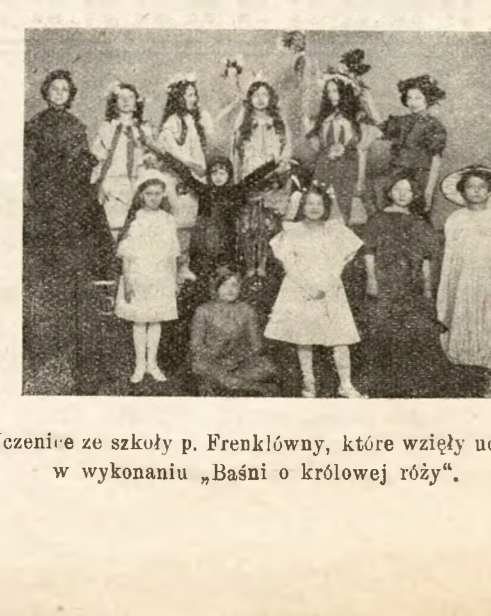
Niedawno temu w lwowskiem Kasynie miejskiem odbyło się staraniem „Koła Pań" przedstawienie na dochód biednych dzieci,



Grupa najmłodszych artystów ze szkoły p. Czarnowskiej, którzy odegrali dwuaktówkę p. t. „Tajemnica".

w którem wzięli udział wyłącznie młodociani artyści. Byli to uczniowie i uczenice zakładów wychowawczych pani J. Czarnowskiej i p. Frenklówny.

Uczniowie p. Czarnowskiej odegrali nadzwyczaj poprawnie patryjotyczną dwuaktówkę



Uczenice ze szkoły p. Frenklówny, które wzięły udział w wykonaniu „Baśni o królowej róży".

pt. „Tajemnica“. Serce radowało się na widok, jak z niebywałem przejęciem mali artyści grali swe role, idąc w pomoc powstańcom, ukrywając i broniąc przed Moskalami rannego żołnierza polskiego. To też nie dziw, że wykonawcy głównych ról Tadzio Daniluk (Zbyszek) i Zosia Koppówna (Zosia), jak i w mniejszych Bogusia Stróżecka i Toczyski spotkali się z wielkiem uznaniem licznie zebranej publiczności. Dobrze też wypadł urywek „O szarej godzinie“, w którym doskonale ze swych ról wywiązali się: Koppówna, Szporówna, Ulamówna, Romuś Czołowski i Tadzio Blumenfeld. Wystawieniem i reżyserją tych rzeczy gorliwie i z poświęceniem zajęły się nauczycielki pp.: Marja Miszczyszyn, Kazimiera Srokówna i Żukowska.

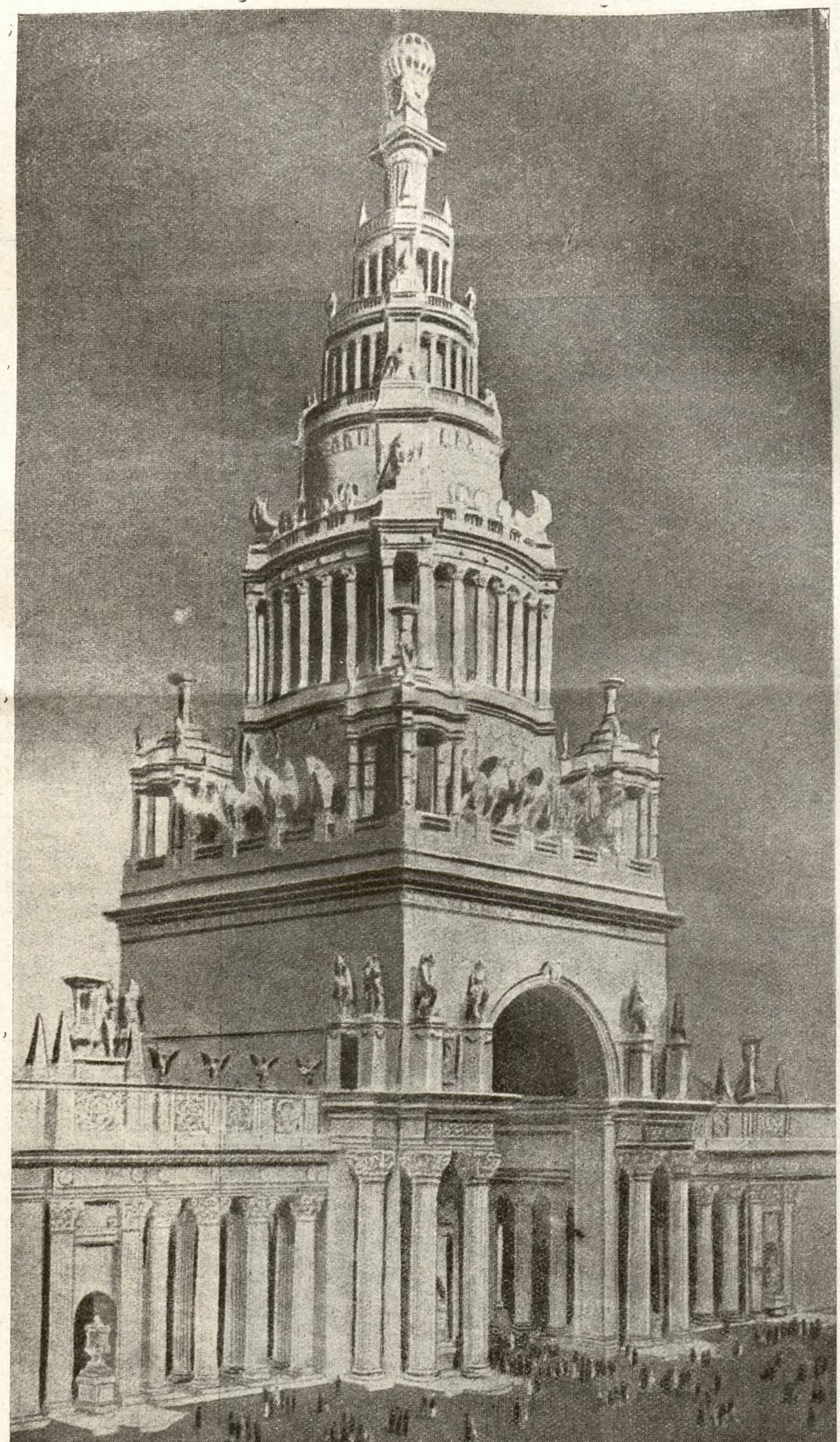
Szkoła zaś p. Frenklówny odegrała wspaniałą rzecz pt. „Baśń o królowej róży“. Wykonawczynie jawiły się na scenie w pięknych i bogatych kostjumach. Prawdziwie bajecznie grały i wyglądały: Zosia Broniewska (królowa róża), Władysława Adamska (tulipan), Lidja Podgorodecka (pierwiosnek), Irena Bedernikówna (stokrótka), Wanda Bielska (mak), Jadwiga Bielska (róża), Irena Stachowiakówna (bławat), Helena Zalewska (przecudny motylek czarny), Marja Zbyszewska (chrabąszcz), Natalja Ostrowska (konik polny), Klaftenówna (żaba) i Irena Majewska (grzyb). I powyż wymienionym artystkom publiczność nie szczędziła oklasków.

Z zajmującego tego przedstawienia w dzisiejszym numerze „Polskiego Universum“, podajemy dwa zdjęcia naszej najmłodszej latorośli artystycznej. *zast.*



M. MĘCIŃSKI, śpiewak operowy, zaangażowany obecnie do nadwornej opery w Wiedniu.

FOTO-



W r. 1915 nastąpi otwarcie międzynarodowej wystawy w San Francisco. Dziś podajemy reprodukcję jednej z bram wchodowych.

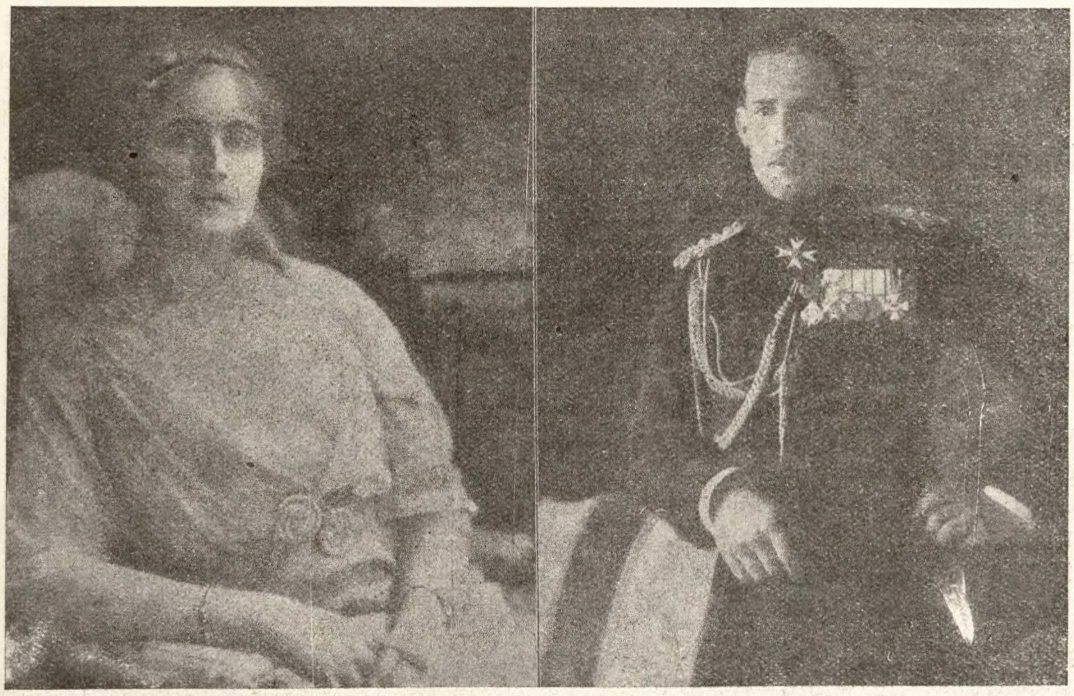


Dnia 15. b. m. zmarł Adam hr. Gołuchowski, marszałek Galicji. Nagły zgon tak zasłużonego męża wywołał ogólny smutek w kraju. Jako następców do marszałkowskiej laski wymieniają: hr. Mycielskiego, hr. Pinińskiego lub Abrahamowicza.



W początkach kwietnia powstała pod nazwą „radykalno-demokratycznej“ nowa polityczna partja: prezesem jej jest Ernest Breiter, poseł do parlamentu, którego podobiznę podajemy w dzisiejszym numerze

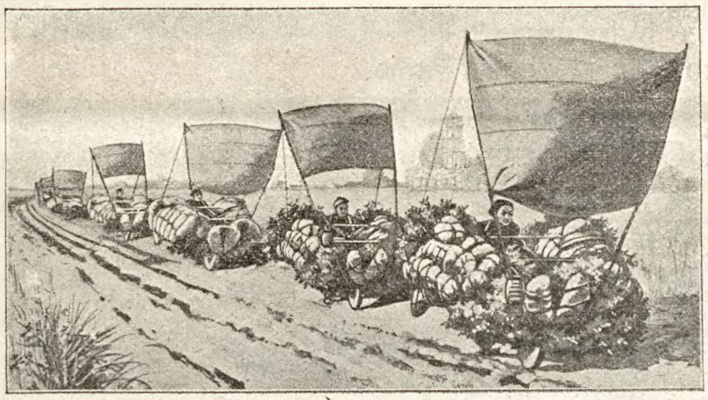
KRONIKA



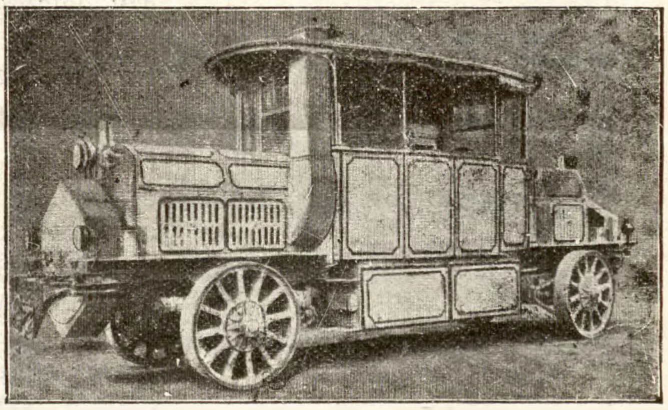
Przed niedawnym czasem odbyły się zaręczyny ks. Jerzego greckiego, następcy tronu, wraz z księżniczką Elżbietą, córką rum. następcy tronu. W dzisiejszym numerze zamieszczamy fotografję młodej pary.



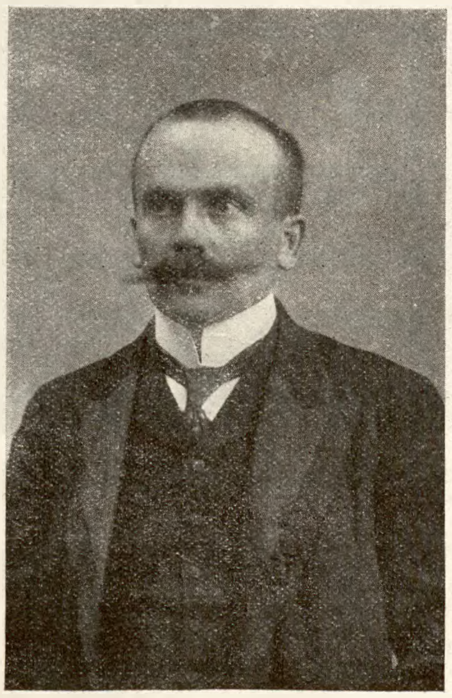
F. Stamirowski, nowo wybrany prezes klubu polsko-węgierskiego we Lwowie.



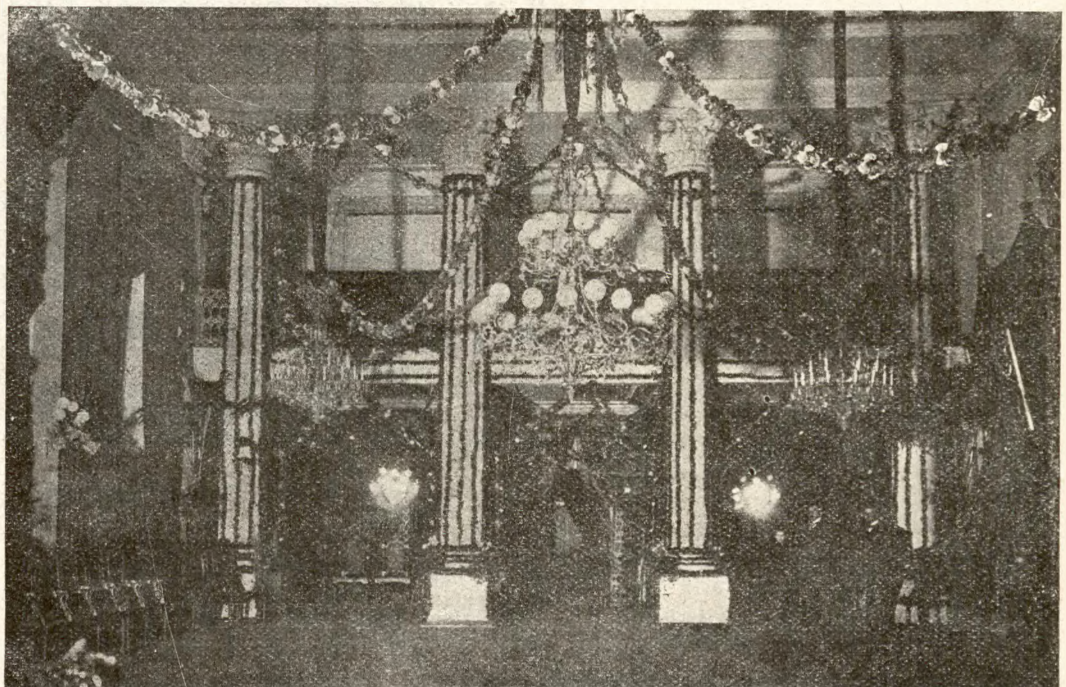
Najnowszego stylu wózki chińskie, używane obecnie w Pekinie.



Inż. Lux wynalazł automobil „latawiec", który miał prześcignąć szybkością wszystkie dotychczasowe maszyny.



Jan Zamorski, poseł i redaktor „Wieńca i Pszczółki", a które to wydawnictwo obchodzi w b. r. 40-letni jubileusz.



I-szy bal miasta Lwowa, jaki się odbył za impulsem prezydenta Neumanna — dał ponad 8000 K dochodu. Podajemy reprodukcję ustrojonej sali ratuszowej podczas powyższego balu. Salę ozdobiono wyłącznie wyrobami swojskimi.

STEFAN GRALEWSKI.

Miraże duszy.

„Godziną nocną szepcą wargi moje
modłę za naród, co w kajdanach skuty,
jak Prometeusz, gdy szarpany, kłuty
przez szpony ptactwa, jęczy gnie się w bolu,
tak i jam Panie — głos mój skargą dźwięczy
a skargę straszną ponad niebios szczyty,
przedziera wszystkie twe orszaki, świty
i jako syn twój, syn Ojczyzny wielkiej
pada wciąż u stóp skarga, z skarg tysiąca,
a czołga modła cicha i gorąca
za naród Panie, który cierpień morze
i oceany łez już przelał Boże!
Jam jest atomem — lecz i synem Panie!
Skróć, ból narodu i daj zmartwywstanie!

I czyżmy jedni w tym bezkresnym świecie
tyle win ciężkich na ziemi spełnili,
że lata idą a wiek wieńce plecie,
cierniowe wieńce...
I cóż uczynili
czy dziady nasze, czy ojców gromady,
lub matek może grzeszne były dusze?
Lat tyle przeszło... modłów słuchasz Panie,
tych modłów naszych: daj nam zmiłowanie...

Panie! Ty musisz nam Ojczyznę zwrócić
uczynić wielką wolną, niepodległą —
cierpienie duszy i serc naszych skrócić,
choćby tysiące ciał naszych poległo
w pobojowisku.
Wszak Chrystus rzekł przecie,
że „o cokolwiek prosić mię będziecie
danem wam będzie" — a wszak mocny Boże
prosimy ciągle, daj wolności zorzę"!...

... Cyt! — Jakaś dziwna chwila niepojęta
w labirynt duszy dziś się jego włania,
niepokalana, majestatem święta
— i serce czuje niezwykłe wciąż drgania...
Wielką już widzą oczy świetlisk tęczę,
... z dal stąpa postać w archaniołów gronie,
wokoło głowy brylantów obręcze;
w niebiosach lazur jasną łuną płonie...
— Choć milczą usta świetlanej postaci,
lecz szepce serce Jej, do jego włania:
„„Wierz synu Polski — czas wszystko wypłaci,
wiara potęgą — a dzień Zmartwychwstania
nadejdzie szybciej, niż jest spodziewanem
i usłyszycie zwycięskich trąb grania —
to narodowi będzie twemu danem.""

Noc... gwarzą lasy — skądś pachną jaśminy —
przez strzelca duszę przechodzą miraże...
Na warcie nocnej mijają godziny —
wsparty o zbroję strzelec pełni straże.

Przegląd wojskowy.

Wrażenia wojenne.

Włoska ankieta.

Podpułkownik włoski Margiarottii urządził wśród żołnierzy włoskich, wracających z Trypolisu po wyprawie przeciw Turkom, ciekawą ankietę, zadając im kilka pod względem psychologicznym pytań. W ten sposób zbadano — z wszelką ostrożnością — blisko 2000 żołnierzy; o rezultatach donosi podpułkownik w „Rivista Militare Italiana". Zapytywano żołnierzy, **co czuli podczas bitwy, pod deszczem kul?**

1700 żołnierzy odpowiedziało, że najstraszniejszym momentem w walce był ten, gdy rozległy się pierwsze strzały i zaczęły gwizdać pierwsze kule. Wszyscy jednak dodawali, że uczucia, których doznali, były znacznie słabsze od tych, jakie mieli przed rozpoczęciem walki. Z każdą nową bitwą te uczucia słabły.

Inni natomiast żołnierze oświadczyli, że najgorszym momentem dla nich był ten, gdy stawali w pierwszej linji bojowej, pod ogniem nieprzyjacielskim, a z miejsca ruszyć nie mogli, bo nie było rozkazu. I wówczas rozkaz, aby ruszyć naprzód, był przyjmowany jako prawdziwe oswobodzenie. Niewątpliwa rzecz, że stojący na miejscu oddział odczuwa depresję z całą siłą, podczas gdy ruch osłabia przykre uczucie.

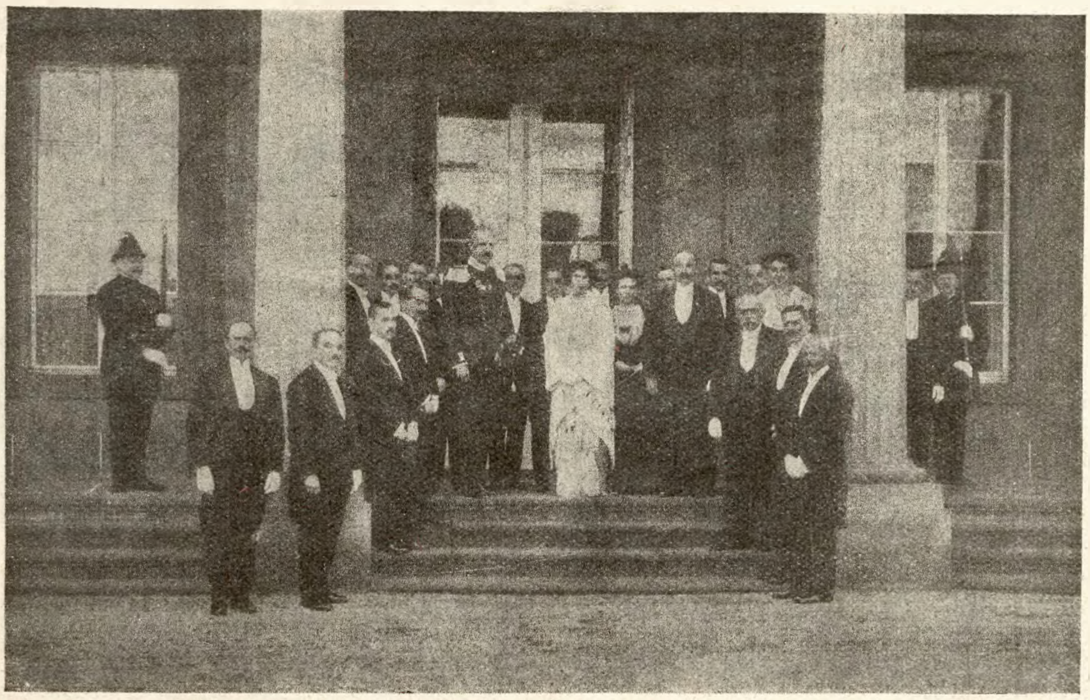
Żołnierze wskazali także na inne godne uwagi pod względem psychlogicznym memonty, uczucie pragnienia, łzawiące się oczy, drżenie członków, stojący na głowie włosy itd. Najgorzej, jeśli żołnierz widzi, że jego naczelnik drży. Taki drżący naczelnik, chociażby dokonywał cudów męstwa, dla żołnierza, który sądzi według objawów zewnętrznych, zawsze pozostanie małodusznym lękliwym. A jednak podobno drżeli w bitwie tacy mężni ludzie, jak Henryk IV, Turenne, Fryderyk Wielki. Wódz winien uwzględniać także uprzedzenia żołnierzy, gdyż w bitwie oficer dla żołnierza jest wszystkiem. Ruch, słowo jego powodują natychmiastowe, automatyczne powtórzenie przez żołnierza. Podniecenie, które widać w naczelniku, udziela się przez suggestję podwładnym.

Margariotti zapytywał także żołnierzy, jakie mieli uczucie w chwili najgęstszego deszczu pocisków: czy myśleli wówczas o miłości ojczyzny, o przysiędze dla króla, o karach przewidzianych w ustawach wojskowych?

— Szedłem naprzód — odpowiadali wszyscy — dlatego, że mój **porucznik** szedł!

Porucznik i podporucznik — to są jedyni oficerowie, o których wspominają żołnierze. Od kapitana poczynając wzwyż, wszyscy inni oficerowie pozostali obcy żołnierzom.

Gdy pierwsza ciężka chwila mijała i rozpoczęto ogień, wszyscy żołnierze czuli się, jak gdyby uwolniono od zmory. Porwani gorączką bitwy, nie myśleli już o niczem...





Wobec wznowionych rozruchów w Albanji zmobilizowano 10.000 żołnierza. Rycina przedstawia powitanie ks. Wieda i małżonki w Albanji.



Ruchliwe Towarzystwo im. T. Kościuszki we Lwowie święciło w roku b. 10-lecie swojego istnienia. — Rycina przedstawia członków komendy drużyn Kościuszkowskich wraz z H. Olszewskim, prezesem T. I. T. K.

Rosyjska flota powietrzna. Ukończono wypracowanie nowego programu budowy flotyli powietrznej. Postanowiono wybudować 326 aeroplanów zwykłego typu i 10 powietrznych dreadnoughtów; dolej zbudowane będzie 100 małych aeroplanów system Sikorskiego, dalel aeroplan zagranicznych systemów Fahrmanna, Duperdussina, Morana, Voisina, dwa aeroplany nowych systemów niemieckiej firmy Ramplera, angielskiej firmy Tovitch i rumuńskiego porucznika Kowaniko. Wreszcie mają być zamówione statki powietrzne do sterowania, jeden we Francji, jeden w Rosji. Wykonanie tego nowego programu ma być najbliższej jesieni ukończone.

Zbrojenia rosyjskie. Dziennik „Temps" oblicza wyniki pogotowia wojskowego omianowanego na tajnych posiedzeniach niektórych członków Dumy rządu. Zatrzymanie pod bronią przez 3 miesiące ponad dotychczasowy termin żołnierzy piechoty, da w efekcie 400.000, co liczbę piechoty podniesie na 1,700.000.

FEJLETON LEKARSKI

Hygjena miast i wsi.

Jeżeliby mnie kto zapytał o charakterystykę hygjeny, to powiedziałbym, że to jest bardzo elegancka dama w lakierkach i rękawiczkach lubi nadzwyczaj czystość a unika brudu, błota, i nieprzyjemnego otoczenia. Wprawdzie pisać o tem w tak ciężkich finansowych czasach może nie bardzo a propros, ale może i te sądy przyjmą się choć w części.

Jeżeli komiwojażer wiedeński lub niemiecki zajedzie do naszego małego miasteczka, musi mimowolnie załamać ręce nad porządkami, panującemi w Galicji.

Błoto powyżej kostek — niektóre uliczki są śmietnikami i gnojówkami, na których mieszkańcy wszystko wylewają. Konie stoją po całych dniach, a łopata, lub miotła nie dotykały jeszcze tej ziemi.

Ciemności egipskie oto istny Bärenland innym słowem. Z tych kałuż ulicznych spływa woda do studzien a epidemje tyfusu i innych nie wygasają.

Nadaremnie lekarze zapisują różne lekarstwa — i walczą z tymi chorobami — gdy coraz nowe szeregi bakterji bujające na tak wygodnych sadzawkach i gnojowiskach dostarczają nowych chorób. Tyle mieszkaniec takiego miasteczka znajduje pociechy, że kilkadziesiąt kroków za miasteczkiem znajduje inne powietzze inną wodę a więc odpoczywa po tej walce z bakterjami.

Najczęściej zamieszkują takie miasteczka ubodzy żydzi, którym czystość w żaden sposób nie chce się zaszczepić i wskazanem by było — aby ludzie inteligentni odwiedzające te miasteczka w celach wyborczych nie przepomiała pouczyć ludność, że oprócz wyborów sjonistycznych, należałoby więcej zwrócić uwagi na ulice, które nie powinne być śmietnikami i ogniskami zarazy.

Inaczej bywa poza Galicją — schludne czyste niemieckie domki — miasteczka wybrukowane i zawsze wymiecione — gospodarz ogolony siedzi na ławeczce przed domem po pracy. Oto obrazek niemieckiej kultury. A w Japonji — oprócz porządku i czystości jeszcze w ogródku musi być wiśnia — na wiosnę kwitnąca — a trzewiki czy sandały zdejmuje się w sieni — aby podłogi i dywanów nie brudzić błotem. Czy u nas za tymi porządkami nikt się nie ujmie. Coby to szkodziło urzędnikom Wydziału krajowego odwiedzających miasteczka i kontrulujące pilnie kasy miast, czy i porządki uliczne nie przedstawiają opłakanego obrazu.

A panowie inspektorzy sanitarni Namiestnictwa odwiedzający epidemją nawiedzone wsi i miasta, czy nie powinni wytknąć tych błędów gminie? Nawet w Rosji — raz do roku jak gubernator zjeżdza zamiata się miasto — a u nas, chętnie wykażę ulice miasteczek, które i raz do roku nie widzą łopaty i miotły.

Panowie radni i pan burmistrz nie powinni szczędzić budżetu miasteczka swego — celem oczyszenia go — które to grzechy mszczą się na ich dzieciach i rodzinach.

Do nielepiej hygjenicznie uposażonych są i nasze wsie. Ilu ma chatę często bez komina, w której dym gryzie oczy — i przez ściany wiatr przechodzi — o okienkach maleńkich nieprzepuszczających słońce.

Oto smutny obraz sadyby ludzkiej. Drzwi i okna wychodzą na podwórze — na którem leży gnój i gnojówka, bardzo dobre siedlisko epidemji — tak jakgdyby — ze stajni, nie można wyrzucać gnoju na przeciwną stronę stajni to jest na pole. Niech w takiej stancji zachoruje na epidemję zakaźną jedna osoba, to muszą i inne dostać, bo jedyna izba jest całym światem dzieci gospodarza.

A w razie śmierci, zmuszeni są wszyscy spać wraz z nieboszczykiem — co jest rozsadnikiem doskonałym zwłaszcza dla zakaźnych chrób.

Studnie we wsi zastępuje potok, przepływający wzdłuż wsi.

Z niego czerpie się wody do gotowania i do picia — w tym potoku pierze się bieliznę, poji bydło — a zaraźliwa słabość z pranej bielizny przenosi się w ten sposób na na innych mieszkańców.

Miasta większe mają znów inne wady pod względem hygjeny. Brak dobrego powietrza — maleńkie podwórze na których przy trzepaniu dywanów idzie kusz wprost do drzwi i okien mieszkańców. A co porabiają młode organizmy dzieci, które powinny biegać po świeżem powietrzu i łąkach aby organizm ten nieraz różnymi chorobami rodziców obdzielony — rozrastał się przy wolnych ruchach i na wolnem powietrzu — te drapią się po schodach i galerjach dziedzińców blade i chorowite bez słońca, powietrza i ruchu.

Każda wolna parcela szczelnie zabudowuje się — aby promyk słońca przypadkiem nie zajrzał do ludzkich mieszkań.

Oto smutny obrazek hygjeny w Galicji.

Dr. Wł. Serkowski.

Miljon dla skautów.

Królewski zapis lekarza polskiego ś. p. dra A. Burzyńskiego dla skautów, obudził w Polsce niezwykłe zainteresowanie.

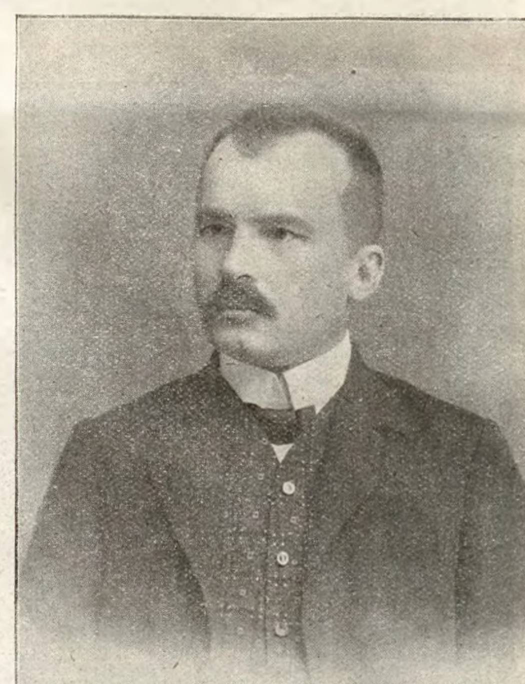


Ś. p. dr. A. Burzyński.

Dr. Burzyński w inny sposób propaguje swym zapisem tę samą myśl, która przyświecała nieodżałowanej pamięci lekarzowi i drowi Jordanowi. Szeregi corocznie powstających w różnych częściach kraju obozowisk skautowych, urzeczywistnia praktycznie ideę Jordana w sposób niezwykle gienjalny. Obozowiska skautowe dostarczą młodzieży uczącej się prawdziwie zdrowego wypoczynku wakacyjnego. Nadzieja narodu, t. j. inteligentna, niezamożna. a patrjotyczna i militarnym duchem owiana młodzież polska, znalazła w drze Burzyńskim prawdziwego ojca i dobrodzieja. *Dr. W.*

Dr. Zygmunt Gembarzewski.

Nieubłagane fatum śmierci dopełniło swego dzieła, zabierając wśród żyjących człowieka o charakterze niezłomnym, a który swą pracą mrówczą dokonywał cudów, dając przykład, czem człowiek, gdy pragnie, być potrafi. Nie mówimy tu o aspiracjach ś. p. Gembarzewskiego do pięcia się jakiejkolwiek karjery — przeciwnie — w zaciszu domowem pracował wiele, studjując i wertując dzieła, które bogaciły mu duszę. „Polskie Universum“ traci w ś. p. Gembarzewskim wiernego przyjaciela i kochanego współkolegę. Był on głównym tłómaczem dla czasopisma naszego z przekładów prasy zagranicznej. Władając ośmiu językami biegle, tak w piórze, jak mowie, był on niepoślednim czynnikiem i prawdziwą pomocą naszą.



Ś. p. dr. Zygmunt Gembarzewski.

Ś. p. dra Gembarzewskiego z żalem żegnaliśmy jako kolegę i kochanego przyjaciela.

Cześć jego pamięci.

SPORT

Omnibus powietrzny. Na placu wzlotów w Chartres we Francji odbył się onegdaj szereg wzlotów nowym, wspaniale urządzonźm mnibusem powietrznym, pomysłu Pawła Schmidta. Nowy aparat lotniczy tem odróżnia się od innych, że skrzydła jego są ruchome i za ich pomocą można regulować bieg. Sześciu pasażerów może zająć miejsce w kabinie, a specjalnością tego aparatu jest, że lotnik w czasie lotu może dowolnie zmniejszać lub przyspieszać biegu, a bardzo łatwo może osiągnąć szybkość 120 km. na godzinę.

Austrjackie popisy lotnicze. Wczoraj rozpoczęły się loty aeroplanów po Austro-Węgrzech. Pierwsza część zawodów lotniczych obejmuje lot z Wiednia przez Pragę i Teresin (Theresienstadt) do Berna i Aspern z przymusowem lądowaniem w Pradze, Teresienstadzie i Bernie. Ubiegający się o nagrodę miast muszą z Teresienstadu odbyć jeszcze drogę do Cieplic i Uścia nad Łabą i z powrotem do Teresienstadu. Pierwsza część lotu obejmuje 722 klm. Lot rozpoczęli lotnicy Konschel Reiterer, Stibloschek, Bareth, Mumb i Feldkirch. Pierwszy wzniósł się Mumb punktualnie o godz. 6 rano, drugi Reiterej, ten wkrótce powrócił do startu, ażeby naprawić jakiś defekt aparatu, poczem wzniósł się ponownie. Ostatni poleciał punktualnie o 7 Konschel. Na polu wzlotów obecni byli prócz komisji lotniczej prezydent austrjackiego aeroklubu, prezydent i wiceprezydent węgierskiego klubu aeronautycznego. W normalnych warunkach może pierwszy lotnik już w pierwszych godzinach popołudniowych być z powrotem w Aspern.

Reiterer zaniechał podobno koło Stockerau dalszego lotu, Stilbloschek spadł koło Wigstadt i doznał lekkich obrażeń, aparat jego uległ zgruchotaniu, jadący z nim towarzysz nie odniósł szwanku. Latawiec Mumba spadł około Maerisch Budwitz, gdyż złamał się propeller; po wymianie propellera udał się Mumb do Wiednia, a stąd poleci po wymianie motoru do Pesztu. Bareth uległ wypadkowi koło Kolina.

Latawiec Konschela widziano o godzinie wpół do 7 wieczór koło Saar, do Berna nie doiecial, widocznie spadł pomiędzy obu temi miastami.

Z chwilą, gdy dajemy numer na prasę, popisy trwają dalej.



Członkowie Klubu Atletycznego we Lwowie.



Lotnik Fachmalins, który w niedawnym czasie przeszybował na swoim latawcu Mont Blank.

Od Administracji.

1. Nr. I-szy i II-gi „Polskiego Universum“ wyczerpane. Zwracamy się z usilną prośbą do wszystkich, którym przesłaliśmy egzemplarze okazowe w razie niezaprenumerowania, o łaskawy zwrot tychże.

2. Jako bezpłatną premję książkową dla prenumeratorów „Polskiego Universum“ przeznaczyliśmy „**Illustrowaną Encyklopedję podręczną**“ (cena księgarska po wyjściu wynosić będzie 15 K).

3. II-gą bezpłatną premję otrzymają prenumeratorowie w ciągu bieżącego roku.

W ostatniej chwili otrzymujemy z Londynu depeszę o słynnym wynalazku **Zygmunta Steinera**, kierownika borysławskich kopalni. Wynalazł on przyrząd do wydobywania okrętów z dna morza. W numerze pzzyszłym podamy obszerny artykuł.

Dowcip kobiecy.

W ostatnim numerze „Strand Magazin“ znajdujemy cały szereg dowcipów, wypowiedzianych przez kobiety, przeważnie Angielki. Pokazuje, że „ostry języczek“ nie jest bynajmniej przywilejem wyłącznym pań z kontynentu.

Znana artystka dramatyczna Marja Dorval na pewnym balu dobroczynnym zwróciła się o datek do bogatego fabrykanta.

— Nic nie mam do dania — brzmiała odpowiedź skąpego fabrykanta.

— W takim razie niech pan sobie weźmie cokolwiek — odpowiada szybko artystka — wszak właśnie zbieramy na ubogich!

Inna artystka p. Allan, najstarsza artystka w swym teatrze, otrzymała raz dowcipną odpowiedź od swej koleżanki p. Augustyny Brohan. Gdy ta ostatnia pewnego razu spostrzegla, że pani Allan prowadzi z koleżanką ożywioną rozmowę, z zaciekawieniem podeszła i zapytała:

— O czem mowa?

— O stworzeniu świata — odpowiada wymijająco p. Allan.

— A to co innego — uśmiechnęła się p. Brohan — w tej kwestji zabierać głosu nie mogę; za to pani Allan dokładnie będzie wiedziała, co wówczas się działo.

Angielska arystokratka lady Clanricard rozmawiała po wojnie francusko-pruskiej z ambasadorem francuskim, który gorżko się skarżył, że Anglja opuściła Francuzów.

— Inaczej jednak — dodał — być nie mogło. Zawsze sądziliśmy, że jesteście narodem geszefciarzy, a teraz wiemy, że nim istotnie jesteście.

— My zaś — odpowiada p. Clanricard — zawsze sądziliśmy, że jesteście narodem żnłnierzy, a teraz wiemy, że nim wcale nie jesteście.

Pani Churchill (matka Winstona Churchilla) zaprosiła do siebie znanego dramaturga Shava, który będąc wrogiem wszelkiego rodzaju uroczystych przyjęć, odtelegrafował;

— Nie przyjadę! Jak pani może mi coś podobnego proponować, znając moje przyzwyczajenia?

Na to p. Churchill w odpowiedzi zatelegrafowała:

— Nie znam przyzwyczajeń pana. Sądzę jednak, że one są lepsze od manier pana.

Lady Cardigan, gdy w jej obecności zwrócono się do pewnej inteligentnej pani z komplimentem, podnoszącym umysłowe zdolności tejże, oświadczyła:

Wcale się nie dziwię, że ta pani posiada tyle rozumu. Wszak zupełnie go nie wydaje.

Pewna starsza już Angielka w rozmowie z młodszą otrzymała raz taką replikę:

— Po trzydziestce nie warto na kobietę patrzeć.

— Słusznie — odpowiada pierwsza — lecz przed trzydzistką nie warto kobiety słuchać.

KĄCIK DLA PAŃ

Muzyka twarzy kobiecej.

(Dokończenie).

Niewielu malarzy usiłowało utrwalić te zmiany na płótnie.

Istnieją atoli artyści, których zamiłowanie do muzyki skłoniło do wymalowania szeregu głów kobiecych, w których odtworzył wpływ muzyki, odźwierciedlony w twarzy ludzkiej. Malarzami tymi są Boilleau, Żmurko i Aksentowicz.

Nowością w metodzie Boileau jest uznanie wartości rzadkich, pełnych wyrazu momentów w zajmującej twarzy, bez względu na to, czy jest ona piękna, lub nie, w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu.



Nocturn.

Stwierdzono, iż piękna twarz nie jest tak trwałem źródłem natchnienia, jak twarz posiadająca wyraz, który oddajemy słowami: „pociągający“ lub „interesujący“.

Boileau namalował cztery obrazy, którym nadał wyraźnie muzyczne tytuły. „Nocturne“. „Adagio Appassionata“, „Scherzo“, i „Traumerei“. Ale wiele jego innych obrazów tak jest muzycznych w „atmosferze“, iż jakkolwiek posiadają inne nazwy, muzyczne tytuły same im się narzucają.

„Nocturne“ jest pastelem o barwach bursztynu i złota. Oblicze dziewczyny posiada wyraz tęsknoty, budzący wspomnienie subtelnych i delikatnych melodji Chopina.

„Addgio Appassionata“, to delikatnie zabarwiona twarz na tle zielonych i niebieskich fal. Czyż nie mówi ona w swej opowieści o „namiętności i cierpieniu“? — „Scherzo“ — głowa poety odrzucona daleko w tył, pokazująca pełną szyję i twarz, oświeconą uśmiechem — wyraża wesołą lekkość muzyki, której nazwą została ochrzczona.

„Träumerei“ zgodnie z tytułem i słynną kompozycją Schumana posiada wyraz rozmarzenia. Głowa dziewczyny ma bladą, topazową cerę, uwydatnioną ciemno-kasztanowatym włosem, przechodzącym w fjoletowe tło. O czem to ona marzy lub o kim?

Te cztery obrazy tworzą oryginalną serję muzyczną. Ale inne płótna Boileau'a są nie mniej muzyczne. A więc mamy „Dziewczynę, robiącą papierosy“, jeonobarwne studjum pastelowe, wyobrażającą leżącą dziewczynę i tak patrzącą w górę, jak gdyby ktoś się ku niej zbliżał — jest to obraz, który ludzie obznajmieni z leniwemi ruchami muzyki tropikalnych tańców, nazwaliby „Con Tenerezza“.

Dalej jest obraz, zatytułowany „Mulatka“, podsuwający myśl o strefie tropikalnej lub na wpół-tropikalnej, który zniewala człowieka muzykalnego do pomyślenia o „Habanerze“. Silny kontrast do tych pełnokrwistych przedmiotów stanowi piękny portret dziecka, „Scena z dzieciństwa“, według Schumanna — dziecko w bieli rysujące się na linji horyzontu nad morzem.

Obraz „De Profundis“ możnaby nazwać „Andante Religioso“, przedstawia dwie zakonice. Są to nowicjuszki, spoczywające chwilowo po trudzie przygotowania kościoła na jakąś specjalną uroczystość. Niema ani cienia światowości w ich wyrazie, a jednak nie wiadome wołanie o ciepło miłości ludzkiej wyziera z obrazu.

Przedmiot muzycznego malarstwa, myśl wyrażania za pomocą czegoś tak konkretnego, jak farby i płótno, tych subtelnych i nieuchwytnych oźwięków, które nazywamy muzyką, przywodzi na myśl teorję Wagnera, który twierdził, iż absolutna muzyka osiągnęła swój szczyt w Beethovenie i że odtąd muzyka, w celu wywarcia wrażenia, musiała być połączona z innemi sztukami. To połączenie wprowadził on w swych mu-



Okrycia głowy greckiej. (Szkic starożytny).

zycznych dramatach, które są związkiem muzyki ze sztuką aktorską i dekoratorską. Cała dążność dekoracji scenicznej w kierunku malowniczej wyrazistości zawdzięcza swoje powstanie Wagnerowi i oto faktycznie muzyka miała silny wpływ na tak konkretną rzecz, jak scenizacja. Drobiazgowe wskazówki Wagnera w odniesieniu do sceny tak ją wymownie odmalowują i uczą, iż zdaje się jakoby natchnęły dekoratorów scenicznych.

Należy mieć nadzieję, że inni artyści zechcą naśladować przykład p. Boileau'a, i to nie tylko w stosunku do malarstwa, ale i do bardziej praktycznej rzeczy, mianowicie komponowania artystycznych kart tytułowych do okładek na nuty.

Francuzi, posiadający wybitny zmysł artystyczny, są bodaj jedynym narodem, który uznał niewłaściwość wydawania pięknych utworów muzycznych w niepociągającej formie zewnętrznej, a kilka firm wydawniczych stworzyło precedens w tym kierunku, który zapewne nakładcy innych krajów zechcą naśladować.

Z HANDLU I PRZEMYSŁU

Za granicą a u nas.

W krytycznych dniach tak dla kupców, jakoteż i wiejskich właścicieli nie od rzeczy będzie poruszyć temat bardzo piekący i mogący w przyszłości poruszyć tak dotychczasowo ospały przemysł. Prawie każda wieś na zachodzie ma fabryki oświetlone elektrycznie o kamienicach piętrowych przedstawia się już z okien wagonu, jak czyste i ładne miasteczko, o które w Galicji bardzo trudno. Należałoby poszukać przyczyny dlaczego nasza wieś o kurnych kątach bez kominów i bez jakich takich wygód, zmusza mieszkańców do wyjazdu i szukania pracy za granicą, gdy tam znajdują ją wszyscy w miejscu i kwitnie dobrobyt wszędzie widoczny.

Jedno słowo, tłómaczy to wszystko, a tem czarującem słowem jest — przemysł.

W każdej tej bogatej wsi, sterczy kilka kominów fabrycznych, a przy nich grzeją się wszyscy, czyli czerpią doskonałe dochody.

Cała wieś znajduje znakomite zarobki nic też dziwnego, że ani emigrować nie potrzebują, a gospodarz znajdując zatrudnienie dla siebie i dla swych dzieci żyją dostatnio.

A czyż w naszych wsiach nie dałoby się zaprowadzić przemysłu? Czy u nas nie potrzeba przerabiać wełny na tkaniny, kądzieli na płótno, baranich skór na kożuchy — czy nie można wyrabiać wozów, taczek, łopat i wielu — wielu innych przeróbek — wszak surogatów mamy dosyć — i wysyłamy za granicę — z czego inni korzystają, a my drogo płacimy przeróbki.

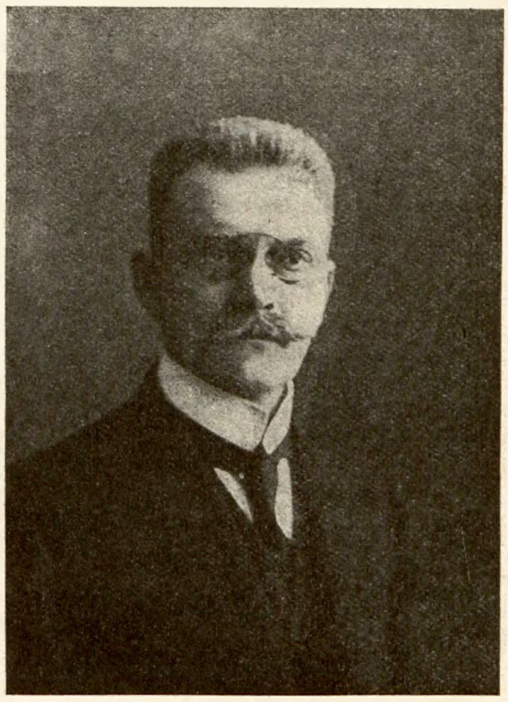


Nowy gmach Banku austro-węgierskiego we Lwowie.

Jak na wszystkiem można zarabiać — niech posłuży fakt, że skolskie kamieniołomy przerabiające kamień na szuter — płyty chodnikowe, pomniki itp. zalewają całą Galicję swymi wyrobami — a czy tylko w Skolem są kamieniołomy? A przecież na wszystkich linjach kolejowych można ten wyrób znaleść, bo tam jest porządny młyn parowy do mielenia kamienia na każdą grubość.

Do tysiącznych innych kierunków przemysłu — to tylko trzeba wyszukać co w danej miejscowości jest do przerobienia i co się da najkorzystniej przerobić. Wówczas opłacałoby się właścicielowi wsi wziąć do spółki kapitalistę z miasta i jeżeli dwór sam nie ma kapitału połączyć się z nim do założenia danego przedsiębiorstwa; — oprócz tego robotnik zatrudniony w fabryce — pozostaje z rodziną w miejscu — a rodzina mogłaby iść na pole i obrabiać pole właścicielowi, które obecnie nie ma robotnika.

Tysiączne mamy surogaty nie wykorzystane — tysiączne mamy sposobności do robienia pieniędzy, które jeszcze leżą odłogiem. Moczary i stawy bez słomy i trzciny, na kapelusze i wyroby gięte — potoki i rzeczki i stawy — bez ryb. Lasy sprzedajemy bez przeróbek na tysiączne drzewne przedmioty, a robotnik nie mający pracy ucieka do sąsiadów — a pan dziedzic, gdy urodzaj pola nie dopisze robi nowe długi — zamiast wziąść się do przemysłu, który przyniósłby nieraz więcej aniżeli rok nieurodzajny dochodu. Wódka Izdebnicka, Tańczacka i inne czy nie dają ładnych dochodów?



Dyrektor Banku A. Zgórski.

A chyba czas, abyśmy pomyśleli na serjo o sobie — gdy wrogowie ze wszystkich stron czyhają na naszą zgubę. Łączyć się w spółki i zakładać małe ale rentowne przedsiębiorstwa — oto dewiza, do której ze wszystkich sił skupić się należy. Sąsiednie Czechy to zrozumiały i odkąd zaprowadziły przemysł, od tego czasu są silni i mocni.

S. W.

HUMOR I SATYRA.

Okruszki poświąteczne.

Istna rozpacz. Gospodyni!
W domu awantury czyni,
Myje okna, zmiata, wietrzy,
Mąż od kredy nawet bledszy,
Dziatwa głodna, w kuchni swąd...
Oh! wesołych świąt!

Zkąd chcesz, dobądź dziś mamonę,
Pani żąda na święcone,
Muszą być wszak placki, bąby...
Mąż od zmartwień jak cień blady
Dać pieniędzy, ale zkąd?
Oj, wesołych świąt!

I powraca z miasta z niczem,
Pani tnie go niby biczem:
Niedołęgo, ty bez duszy,
Głaz się chyba łatwiej skruszy;
Żem twą żoną, cóż za błąd?
Oj, wesołych świąt!

Wreszcie przyniósł biedaczysko,
Plamiąc wekslem swe nazwisko,
Pani już się w kuchni zwija,
Hałas, klątwy, istna chryja,
Aż się stary trzęsie ląd...
Oh, wesołych świąt!

Lecz cóż stało się z niewiastą,
Nieudane całkiem ciasto...
A więc w głośne spazmy wpada,
Biada-ż ci, o mężu, biada!
Czyliż ty masz na co wzgląd?
Oj, wesołych świąt!

Więc desperat zmyka z domu
Wprost do knajpki pokryjomu,
Łaknie dusza nieszczęśliwa
Nieco wódki, oraz piwa,
Wszystkie troski poszły w kąt!
Ah, wesołych świąt!

Stróże — starodawną modą,
Pod ramiona pana wiodą...
Pani w lament wraz: — O, rany,
Mężu niecny, tyś pijany,
I wymysłów zawiał prąd:
Oh... wesołych świąt!

Prawnik i medyk.

Prawnik i medyk spierali się ze sobą, czyja nauka jest starszą.

— Moja nauka — mówił prawnik — zaczyna się od chwili, w której Kain zamordował Abla. — To była pierwsza sprawa kryminalna.

A na to medyk:

— Zapominasz pan, że Bog wyjął Adamowi żebro podczas snu. — To była przeto pierwsza operacja chirurgiczna!

Racja! — medycyna starsza!

Figle filologiczne.

Jakiego rodzaju raki nie kwalifikują się do jadła?

— Pokraki.

Azali Turcja wchodzi w skład kwiatka?

— Nas-Turcja (nasturcja).

Jaki to bal nie sprawił rozkoszy Rzymianom?

— Hanni-bal.

Jacy grafowie nie korzystają z tytułów jaśnie oświeconych?

— Fotografowie, litografowie, stenografowie i t. p.

Jaką literę postawić należy przy zaimku, żeby otrzymać owoc?

— A na nas (ananas).

Z jakiej dawki kobiety są najmniej zadowolone?

— Z brodawki.



W gorączce świątecznej.

Zmiana warunków.

— Wróciłeś pan już z Warszawy i cóż pan zrobiłeś?

— Nic mi się nie udało! Ale jeśli pan przeprowadzisz mi ten interes, to dam panu tysiąc rubli — i pod słowem nikomu o tem nie powiem!

— Daj pan dwa i rozpowiadaj pan wszystkim!

ZAGADKA.

P. Kiedy smutek poprzedza przyczynę?

O. Gdy doktór idzie za trumną swego pacjenta.

Uspokoił go.

Wierzyciel. Pytam pana po raz ostatni, kiedy mi pan ten dług oddasz?

Dłużnik (z radością). Po raz ostatni! O, chwała Bogu, że się te pańskie ustawiczne pytania raz skończą!

Między artystami.

— A ty co tu robisz z tym papierem i ołówkiem?

— Uważasz, tam służąca myje okna, a teraz tak trudno o modele do obrazów i oryginalne pomysły.

W redakcji.

— Tak, redaktorze, wiosna się w tym roku opóźniła!

— Ale gdzieżtam! zajrzyj pani do kosza; spoczywa tam już od miesiąca do dwustu wiosennych poematów!

Fałszywy kompliment.

Dlaczegoż pan sam prawie nic nie jesz?

O, pani! czyż, znajdując się obok ciebie, mógłbym mieć na cokolwiek apetyt!

* *
*

— Radziłbym pani nie śpiewać przy stole, bo będziesz pani miała głupiego męża.

— Przecież pan już ma żonę, więc pobrać się nie możemy!

* *
*



Nowomodna choroba.

Ona: Ach, panie doktorze, gdy wyjdę na ulicę, kąsałabym z zdenerwowania ręce.

Lekarz (specjalista chorób kobiecych): Poradzę mężowi, by natychmiast pani nowy kostjum zamówił.

Ona: Jak widzę, jest doktór cudotwórcą.

Wydaje Spółka wydawnicza. — Nacz. i odpow. redaktor Stefan Gralewski. Z „Drukarni Powszechnej" Lwów, Piekarska 32.

Zagadki i szarady.

I.

zcjnasakiworp

II.

kgłbąińwssałinas

III.

ygianekińyszsad

Zmieszane litery ustawić tak, by dały I. imię i nazwisko poety polskiego, II. i III. polityków polskich.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy w nagrodę — Gąsiorowski: Pani Walewska. — Gomulicki: Cudna mieszczka. — Gorzkowski: Księdzówna.

Rozwiązanie zagadek

zamieszczonych w 2-gim numerze.

Szarady: 1. Boe-cklin, 2. Ku-kuł-ka, 3. Re-be-ka.

Zadanie konikowe:

Nie porzucaj nadzieje
Jakoś się kolwiek dzieje,
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Trafne rozwiązania nadesłali: R. Hirsch w Jaworowie, dr. Feuerstein Trembowla, W. Sheybalówna Bóbrka, dr. K. Rybicki Sambor, L. Tark. Lwów, L. Baczyński Tarnów, S. Jurek Buczacz, T. Demiczek Gródek, T. Giżewicz Jarosław. R. Zorodecki Lwów, B. Szeliniecki Lwów, F. Wątorski Lwów, J. Kraszeczyński Lwów, D. Agalik Tarnów, J. Kozowski Kraków, P. Juszyński Kraków, A. Bieliczek Oświęcim, F. Jarowiecki Paryż, B. Oswadziński Warszawa, A. Jakimiak Kraków, P. Litwinowicz Bogumin, J. Ryklewicz Poznań, E. Wernerówna Lwów.

Nagrody otrzymali: Dr. Feuerstein Trembowla, E. Wernerówna Lwów, P. Juszyński Kraków.

Prosimy o nadesłanie 35 hal. na koszt przesyłki.

Odpowiedzi grafologa

Upraszamy o nadesłanie 1 kor. w markach pocztowych na odpowiedź. Przy nadsyłanych próbach pisma należy tylko podać pseudonim.

„Iskra“. Temperament burzliwy, dochodzący czasami do zapomnienia. Pani bezwarunkowo powinna zasięgnąć porady lekarskiej, gdyż popadnie pani w czarną melancholję. Z chwilą, gdy „Iskra“ list do mnie pisała, musiała przechodzić przed czasem (godzina lub dwie) jakąś sprzeczkę z osobnikiem, nie bardzo „Iskrze“ przychylnym. Osobnik ten był brunetem, lekką skazę ma na dolnej wardze. Proszę mię natychmiast łaskawie zawiadomić, czy zgadłem... List przesłać do redakcji.

„Pieszczotka“. Jest pani blondyną. Nie potrzebne było przepisywanie całej księgi I-szej „Pana Tadeusza“ (?) Dla grafologa wystarczy list pisany swobodnie, bez wyszukiwania fantastycznych wyrazów. — Proszę o nadesłanie fotografji — dokładniej opiszę w przyszłym numerze. — Charakter spokojny, chwilami marzycielski — osoba, która „pieszczotce“ wydaje się wrogą, jest obojętną. Na razie tyle.

PAWEŁ Z. 470. Pedantyczność przechodzi czasem w przesadę. — Pan jest jakąś osobą zajęty, co najwięcej pobudza u Pana nerwy. Do miesiąca najdalej czeka Pana niespodzianka od dnia dostarczenia wiadomości tej grafologa. Po spełnieniu proszę mi natychmiast donieść.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Jak. Ber. Kraków. Równocześnie list wysyłamy.
WP. Er. Jakim. Przemyśl. Możliwe.
WP. Ant. R. Jarosław. Prosimy.
WP. Artur S. we Lwowie. Grafolog nie upoważnił nas do wyjawienia nazwiska.

Notatki.

KAWIARNIA „ESPLANADE“ we Lwowie (ul. Karola Ludwika) pozyskała w osobie p. Wohlstała niezwykłą siłę. P. Wohlstahl jako celista — swą grą mistrzowską wprawia słuchaczy w zachwyt. Nie dziw więc, że w „Esplanadzie“ przepełnienie czasami jest tak olbrzymie, iż miejsca wszystkie są zajęte.

KINOTEATR FAUN we Lwowie, ulica Karola Ludwika 5. — Zarząd kina, który obecnie znajduje się pod nowem kierownictwem, znanem zaszczytnie z dotychczasowej pracy w największych kinoteatrach zagranicznych, nie szczędzi kosztów, aby dać publiczności program jak najlepszy i senzacyjny. Mimo to ceny wstępu znacznie zniżone.

DOM BANKOWY Schütza i Chajesa we Lwowie ma niezwykłe szczęście. W numerze ostatnim pisaliśmy o losach wygranych a zakupionych w tejże firmie, dziś podzielić się możemy z Czytelnikami znowu wiadomością niezwykłą, iż na los zakupiony (loterji klasowej) u Schütza i Chajesa padła wygrana w kwocie 60.000 K. Do zakupna losów 2iej loterji klasowej należy się spieszyć.

Nadesłane.



! Kawiarnie !

Chodźmy - - wszyscy - - - - - - - na koncert **Wolfsthala** do kawiarni **Esplanade** Lwów Karola Ludwika l. 27.

Kawiarnia **RENAISSANCE** Randez-vous Inteligencji polskiej - - Lwów ul. 3. Maja.

Kawiarnia „Centralna“ WYŚMIENITA KAWA Lwów, pl. Bernardyński.

Kawiarnia - - „AVENUE“ Nieprześcigniony dobór pism. Lwów, pl. Marjacki 7.

Kawiarnia **WARSZAWA** Znakomite napoje Wybór pism - - MUZYKA Lwów, pl. Smolki.

Kawiarnia „Amerykańska“ Lwów, ul. 3-go Maja.

Kawiarnia **GRAND** poleca się P. T. Publiczności. LWÓW, ul. Karola Ludwika.

Kawiarnia „Metropole“ Codziennie koncert MUZYKI WOJSKOWEJ. Lwów ul. Piekarska 2.

Poleca się **Kawiarnia „Muzeum“** we Lwowie.

Cukiernie.

Cukiernia Kazimierza : : Sotschka Lwów, pl. Marjacki

BUFET w Teatrze Miejskim.

NA ŚWIĘTA! Cukiernia Fr. Pitołaja poleca Wyśmienite ciasta LWÓW ul. Łyczakowska 11.

Cukiernia **M. Śnihury** poleca się Szan. Publiczności. LWÓW Leona Sapiehy l. 47.

Firma **Jan Höflinger** we Lwowie, Teatralna 8. poleca **Białą czekoladę** swojego wyrobu jako nowość.

CUKIERNIA **M. Bachmana** LWÓW, ul. Słowackiego l. 8 poleca znane z dobroci wszelkie wyroby cukiernicze.

Mieszkania.

3 pokoje i przedpokój od 1. maja do wynajęcia. — Komfort. — *ulica Grunwaldzka l. 9.*

Hotele i Pensjonaty.

LWÓW Hotel Astoria ul. Kazimierzowska 15. Pokoje od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

HOTEL **GEORGE'A** Lwów Plac Halicki

Stanisławów Hotel „Union“ J. GREINERA w Stanisławowie. Poleca pokoje urządzone z komfortem, światło elektryczne, wanny, łazienki, po cenach umiarkowanych. Telefon 228.



Już nadeszły najświeższe nowości do magazynu firmy **M. Marek** LWÓW ul. Sykstuska 21. Na żądanie wysyłam zastępcę - - - - - z próbkami.

WINA polecają **DIDOLIĆ i PRPIĆ** Lwów, Czarnieckiego 3.

0067

Pracownia GORSETÓW „TOSKA“ przy ulicy Sykstuskiej 37, I. p. Lwów. poleca gorsety w najmodniejszych fasonach, gotowe jakoteż do miary, począwszy od 6 K. również opaski brzuszne. Przyjmuje się także wszelkie reperatury wchodzące w zakres gorseciarstwa. Zlecenia z prowincji wykonuje się w przeciągu 24 godzin

35

Tylko Lwów, ul. Sykstuska l. 11. **Labinera „Źródło Taniości“** nabyć można towary galanteryjne po najniższych :: cenach. ::

Wiedeński akt Elegancki katalog z przeszło 1000 miniatur wraz z portem za poprzedniem nadesłaniem K. 3.— (Za pobraniem pocztowem o 50 h. więcej. (Z dołączeniem próbnej fotografji K. 5. Administracja „Boruty“ w Krakowie ul. Rakowicka 5.

„Trybuna“ bezpartyjny tygodnik polityczny społeczny i literacki

Omawia krytycznie wszystkie aktualne sprawy

Służy bezwzględnej prawdzie.

Cena 6 hal. Wszędzie do nabycia.

Klisze po cenach przystępnych, sprzedaje Administracya „Polskiego Universum“.

Panie z ładnem pismem za skromnem wynagrodzeniem poszukiwane. Zgłoszenia: Lwów — Fach poczt. 90.

„Monokl” wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie 1 kor. 20 hal., półrocznie 2 kor. 40 hal., rocznie 4 kor. 80 hal.; za granicą kwartalnie 1 kor. 50 hal — Inseraty i wszelkie ogłoszenia oblicza się po 24 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitowy, pod tekstem o 20 procent drożej. — *Redakcja i administracja: Lwów, ul. Jagiellońska 12, I. p.*

Jedyny wyłączny handel marek w Galicji **K. WIELICZKER** we Lwowie, Czarnieckiego 3. poleca swoje bogate wybory marek całego świata. Kupuje stale wszystkie marki.



Zamiana. — Główny skład album. Schaubeka. Cenniki darmo i opłatnie. ::



Polecamy znaną ze znakomitych wyrobów **Fabrykę Kufrów,** i wszelkich przyborów do podróży **Michała Krzemińskiego** Lwów — Lindego 2.

Cukiernia Nowości“ ulica Łyczakowska 9 pod osobistem kierownictwem **Władysława Podhalicza** poleca się PT. Publiczności.

Chrześcijańskie Towarzystwo Zapomogowe

Szybka Pomoc

Lwów, Kalecza 10. udziela swoim członkom pomocy pieniężnej we wszelkich potrzebach życiowych.

ZNANA i polecana PASTA do obuwia „Braterstwo" w pudełkach czerwonych wszędzie do nabycia. Fabryka: Lwów, ulica Grodecka l. 69

Neige de fleurs

nowo naukowo sporządzony. — **Krem na ręce i twarz,** najlepszy hygien. środek toaletowy teraźniejszości. Tuba 80 halerzy. Puszka K. 1·60. Wszędzie do nabycia. Skład we Lwowie: Mr. J. RECHEN, ck. dost. nadw. Halicka 18.

POLECAMY hurtowny i detajliczny **Skład cukrów, pierników, czekolady itp.** HENOCH GOLDHABER, LWÓW, SZPITALNA 1 (DOM TOWAROWY) Najtańszy i największy wybór SORTYMENTÓW 12

Salon de Beaute! Pierwszorzędny Zakład fryzjersko-perukarski dla Pań i Panów **M. Hochmana ul. Leona Sapiehy 45.** Telef. 1209/II wykonuje najmodniejsze czesanie Pań. Wyroby perukarskie mycie i f rbowanie włosów, elektryczne kąpiele twarzy w gorącem powietrzu, parówka i masaż twarzy. Ceny niskie.

Konces. biuro **Przepisywania na MASZYNIE** oraz **Szkoła pisania na maszynie** KURS WYNOSI kor. **10.**

Głogowski Sp. c. k. nadw. dostawcy **LWÓW ul. Akademicka 5.** Telefon 655.

„Dźwignia" Czasopismo przemysłowe, poleca się Szanownym Czytelnikom. Adresować należy: **LWÓW, „DŹWIGNIA".**

Konc. przedsiębiorstwo dla wszelkich urządzeń elektrycznych (światło elektryczne itp.)

Stanisław Leśniakowski

we Lwowie — ul. Chorążczyzna l. 10. Telefon 1402. Telefon 1402. 61

Zdjęcia fotograficzne dla pism illustrowanych wykonuje jak pochodów, uroczystości jubileuszowych i t p. tak we Lwowie, jak i na prowincji **Zakład zdjęć fotograficznych** Lwów, ul. Na Bajkach l. 9.

Polecamy pracownię krawiecką Franciszka Lutmana we Lwowie, ul. Śniadeckich l. 8. Wykonanie solidne i punktualne.

Nowo otworzona Księgarnia i Antykwarnia Szymona Bogena we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 5. kupuje i sprzedaje dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Telefon 1165. **Telefon 1165.**

Czesław HINCINGER

Lwów, Lwowska 48.

BIURO TECHNICZNE dla dostaw urządzeń budowlan. i maszynowych.

MASZYNY, NARZĘDZIA, ARTYKUŁY TECHNICZNE.

SPECJALNOŚĆ: Wszystkie patentowane techniczne nowości i maszyny.

70—80 procent oszczędności w oliwach i smarach.

Amerykański preparat, epokowy wynalazek. Prospekty bezpłatnie.

Telegramy: **HINCINGER — Zamyrstynów.**

Szanownym czytelnikom i prenumeratorom gorąco polecamy firmy inserujące się w „Polskiem Universum".

Oryginalne gorsety francuskie (front normalny prawnie chroniony) 59 najlepszy tego rodzaju fabrykat w świecie do nabycia od **kor. 7·— do 50·—** w składzie **I. SCHREIBERA — Lwów, Hetmańska 6.**

JÓZEF NOWACKI — Skład maszyn do szycia, wszelkich systemów, z pięcioletnią gwarancją, oraz części: czółenek, pierścieni, sprężyn, śrub, igieł, pasów, oliwy, stolików, pedałów itd. Lwów, Gródecka 43. — Przyjmuję reperacje.

Kinoteatr „Kopernik"

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA 9 NAJPIĘKNIEJSZA SALA WE LWOWIE DOBOROWE PROGRAMY.

P. T. Niniejszem zawiadamiam, że z powodu przebudowy kamienicy przeniosłem mój magazyn sukień męzkich do nowego lokalu przy ul. Chorążczyzny l. 10, naprzeciw gmachu Towarzystwa muzycznego. Z wysokiem poważaniem TYTUS BUKOWSKI.

Polecamy naszym czytelnikom **Najtańszy Magazyn zabawek, galanterji itp. — firmy Edmund Lukas, pl. Halicki 3.**

PŁÓTNA kompletne wyprawy ślubne i dziecinne :: poleca **Kazimierz Mieszkowski** dawniej GUDIENS **Lwów, plac Marjacki 4** (Hotel Europejski)

Przy wszelkich zamówieniach prosimy powoływać się na „Polskie Universum".

Wózki, kołyski, łóżka dziecięce, wyroby koszykarskie i bambusowe — Olbrzymi wybór, bajecznie tanio poleca znana **Fabryka KONIEWICZA Lwów, Batorego 12.** — Cenniki franko.

HERBATY

chińskie i angielskie, ciemno naciągające o wybornym smaku i aromatyczne poleca Handel herbaty i kawy **Edmunda Riedla** c. k. nadwornego dostawcy we Lwowie, ul. Teatralna 3. Proszę żądać szczegółowych cenników.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można u nas nabyć na niskie raty miesięczne grające na losy bez przerwy. Prosimy zażądać numeru okazowego naszej „Gazety Handlowej". **Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie, plac Marjacki 7.** C. k. Kantor loterji klasowej.

CUKIERNIA „NOWOŚCI" przy ulicy Łyczakowskiej pod osobistem kierownictwem **Władysława Podhalicza** poleca PT. Publiczności — Warszawskie cukry i ciasta. — Znakomite pierniki, czekoladki i cukry.